№ 41 WILNO, piątek dnia 20 lutego (5 marca) 1909 roku. № 41

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 196. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 2 do 8 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i Ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego" przyjmują:

W WILNIE:	W MIŃSKU:	W KOWNIE:	W ROSIENIACH:	W BIAŁYMSTOKU:	W WITEBSKU:	W SŁONIMIE:	W MOHYLOWIE:	W PONIEWIEŻU:	W SZAWLACH:	W LIBAWIE:	W KIJOWIE:
Wszystkie księgarnie i ajentury.	Odział „Kur. Litew.", Magazynowa 4 m. 2. księg. Makowskiego.	Księg. I. Ossowskiego, „ Zawadzkiego, I. Brzozowski, gdzie kinematograf.	Al. Ostrowski.	Księgarnia Kaufmana, księg. M. Iniarskiej.	Księgarnia Czerwińskiej.	„Księgarnia Polska".	Księgarnia Syrkinowej.	Księgarnia Szochet.	Księgarnia K. Sawicza.	Dom Handlowy J. Jacuński.	Księgarnia L. Idzikowskiego.

W SUWAŁKACH:	W GRODNIE:	W WARSZAWIE:	W ŁODZI:	W KRAKOWIE:	WE LWOWIE:	W PARYŻU:	W MOSKWIE:	W RYDZE:	W MITAWIE:	W PETERSBURGU:
Księgarnia S. Lewinowskiego.	Agentura Kromkowskiego.	Biura Ogłoszeń: L. i B. Metzl i C-o, Marszałkowska 130. G. Ungra, Wierzbowa 8 i Aleje Jerozolimskie 78. Buchweitza, Marszałkowska 120. Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń, Wierzbowa 8.	Biura Ogłoszeń: Buchweitrza, Piotrkow. 69, Promień, Piotrkow. 81.	I. Hopcas i Salomonowa, Sławkowska L. 2.	Biuro dzienników i inseratów S. Sokołowskiego, Pasaż Haussmana 9.	Biuro ogłoszeń Raczkowskiego, Cité de Trevise № 14.	Biuro ogłoszeń L. i B. Metzl i C-o, Miasnickaja d. Sytowa.	Księgarnia Podreza.	Księgarnia Lepa.	Księgarnia Polska, Presp. Włodzimirski 13, i Kantory Ogłoszeń: L. i B. Metzl i C-o, Morska 11; A. T. Filipowa, kan. Ekateryninski 49, m. 46.

Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Teatr Polski. W piątek 20 lutego 1909 r.
W TEATRZE MIEJSKIM.
Drugi występ A. Wiślańskiego.
„DZIADY" z poematu A. Mickiewicza.
Jutro „Białe pawie".

Sala koncertowa w ogrodzie Botanicznym Dyr. I. A. Szumana Telef. 364. 2a

Dziś w piątek, 20 lutego
Wspaniały koncert Parisienne
NOWE DEBIUTY.
Włoska orkiestra Tribuni. Solo sopran Deljani. Baryton Ambrozini. Reżys. Gurewicz.

KANTOR PISM NA ŚNIPISZKACH
Marji Żukowskiej pod firmą „NADZIEJA"
przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia dla „Kurjera Litewskiego" i „Przyjaciela Ludu"
po cenach redakcyjnych.
W tymże kantorze nabywać można pojedyńcze numery „Kurjera" i „Przyjaciela".
503ag

Rutynowany buchalter
katolik-polak, z długoletnią poważną praktyką, znający języki: polski, rosyjski i niemiecki, poszukuje zajęcia w większym zarządzie przemysłowym albo gospodarczym. Przyjmie warunki następujące: pensji miesięcznie rb. 150, mieszkanie (5 pokoi), opał i światło. Łaskawe oferty proszę nadsyłać pod adresem Administracji „Kurjera Litewskiego" dla W. O. 3—1—88a

Dr. SZALEWICZ
choroby uszu, nosa, gardła i płuc
Zawalna 8; godz. 10—12, 5½—7.
3—1—90a

STUDNIE Artez. Zawadzki i S-ka, — Warszawa-Praga—
Środkowa 9, (dom własny), telef. 15-48.
6—5—68a

SKAWULIN
środek przeczyszczający
Środek przeczyszczający SKAWULIN zapobiega i leczy wszelkie choroby kiszek, wywołane fermentem źle strawionych pokarmów. Latem, podczas wielkich upałów, tego rodzaju chorobliwe wypadki zdarzają się sto razy częściej niż podczas zimy i widoczne są pod postacią nienormalnie rozwiniętych gazów, kolek, rozwolnienia i dysenterji. Wszystkie te cierpienia są udziałem nietylko dorosłych lecz i dzieci. Skawulin oczyszcza kiszki z wszelkich gromadzących się nieczystości, reguluje wypróżnienia i tym sposobem zabezpiecza od wyż wymienionych słabości. — Skawulin działa łagodnie bez bólu i podrażnień. Skawulin przygotowany jest pod postacią pigułek, nie mających zapachu ani smaku, nie wymaga następnie djety.
Skawulin sprzedaje się we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
W Wilnie w Składach Towarów Aptecznych:
Tow. Akc. I. B. SEGALL,
BEZ ZAPACHU.
BEZ SMAKU. 7—1—44a

Teatr „EDEN" UL. WIELKA № 45. 7—3—80a
Od poniedziałku 16-go lutego
OBRAZ ARTYSTYCZNY
„Krwawy ślad ręki",
grany przez artystów teatrów „Variété" i „L'Opera Comique" w Paryżu i inne piękne nowości.

Demonstracja światła

w Wileńskiem Biurze Budowlanem, Ś-to Jerska 9, w godzinach 6—8 wieczorem. Patrz ogł. 4 str. 86a

Październikowcy jako neosłowianie.

W jednym w ostatnich numerów „Świata Słowiańskiego" drukuje prof. Zdziechowski swoje wrażenia z podróży do Moskwy.

Już z relacji w klubie słowiańskim w Krakowie zaznaczył prof. Zdziechowski różnicę, jaka panuje pomiędzy dwoma ogniskami ruchu słowiańskiego w Rosji — Towarzystwem wzajemności słowiańskiej, niedawno ukonstytuowanem, i Towarzystwem kultury słowiańskiej. Obecnie podnosi profesor tę kwestję bardzo szczegółowo.

Różnica pomiędzy temi dwoma towarzystwami jest znaczna.

Petersburskie „Tow. wzajemności słowiańskiej" wyszło ze ściśle politycznego „Klubu działaczy społecznych" i wskutek tego ma ono wyraźne zabarwienie polityczne. W klubie działaczy społecznych ogromną większość stanowią październikowcy, którzy są przedewszystkiem stronnictwem rządowem. Założone przeto przy ich współudziale Towarzystwo słowiańskie nie mogło się nie liczyć z polityką rządu, a polityka ta, jak wiadomo, liczy się bardzo z tem, co myślą i mówią w Berlinie. Stąd wewnętrzna sprzeczność w charakterze petersburskiego slawizmu, nie rokująca mu powodzenia.

Inaczej miały się rzeczy w Moskwie. Nie tyle politycy, ile raczej ludzie nauki nadali charakter tamecznemu Towarzystwu kultury słowiańskiej, które żywot swój zawdzięcza w znacznej mierze niezmordowanej pracy i organizacyjnym zdolnościom polaka, p. Tadeusza Czudowskiego, obecnego sekretarza Towarzystwa. Prezesem jest p. Teodor Korsz, członek Akademji petersburskiej, jeden z najwybitniejszych uczonych rosyjskich, człowiek z ogromną wiedzą, szerokim horyzontem politycznym i umysłowym i ze szlachetnemi aspiracjami.

Początkowo czynione były próby, jak zaznacza prof. Zdziechowski, aby dwa te towarzystwa połączyć w jedno; ale próby te spełzły na niczem, skutkiem nieprzejednanego stanowiska prof. Budiłowicza i innych tego rodzaju działaczy „słowiańskich", którzy marzą o przekształceniu polaków w prawdziwych rosjan-przywiślińców przy pomocy apuchtinowskiej szkoły.

Dziwniejszą jest rzeczą — pisze dalej prof. Zdziechowski — że w podobnym duchu przemawiali październikowcy, którzy powinniby przecież byli stać na innem stanowisku, jako wyznawcy liberalnego konstytucjonalizmu. Jeden z wybitniejszych przedstawicieli tego stronnictwa poszedł w pewnym względzie jeszcze dalej od Budiłowicza, twierdząc, że, zamiast tworzyć nowe Tow. słowiańskie, lepiej przystąpić do starego i tem je wzmocnić. Do tegoż wniosku przychylił się inny, a niemniej poważny październikowiec. Dając wyraz swemu słowiańskiemu sceptycyzmowi, zaznaczył on, że idea słowiańska nie zdoła pociągnąć szerszych warstw społeczeństwa rosyjskiego, że z tego powodu zamiast rozpraszać siły, trzeba połączyć się z istniejącem Tow. Dobroczynności słowiańskiej w Petersburgu, ukrywającem, jak wiadomo, pod firmą słowiańską najordynarniejszy panrusycyzm.

Układy pomiędzy petersburskiem Tow. wzajemności słowiańskiej a moskiewskiem Tow. kultury słowiańskiej, zakończono wydelegowaniem pp. Korsza i Czudowskiego do Petersburga dla dalszych rokowań. Tymczasem w trakcie tego centralny wydział stronnictwa październikowców w Petersburgu zabronił październikowcom moskiewskim przystępowania do zawiązującego się Towarzystwa słowiańskiej kultury. Wyjaśniło się więc, że o zlaniu petersburskiego i moskiewskiego slawizmu nie może być mowy i kwestji tej w rzeczy samej nie poruszono. Z tego względu petersburska wycieczka delegatów moskiewskich była daremną.

P. Czudowski miał dłuższą konferencję z p. A. Guczkowem. Zapytał, dlaczego październikowcom moskiewskim zabroniono wstępować do towarzystwa kultury słowiańskiej? P. Guczkow odpowiedział wymijająco, że on osobiście tego zakazu nie wydał, dodał jednak do tego, że sam nie wierzy w powodzenie idei słowiańskiej w Rosji, głównie z powodu rosyjsko-polskiego antagonizmu i z powodu zbyt wygórowanych (!) żądań polaków.

Gdy mu na to p. Czudowski zauważył, że polityczne położenie polaków i zaciekła walka z germanizmem zmuszają ich do szukania porozumienia z rosjanami, że na tem stanowisku stało zawsze stronnictwo Polityki Realnej, i że w tym kierunku odbywa się ewolucja w Demokracji Narodowej, p. Guczkow zakończył rozmowę oświadczeniem, że w szczerość polaków nie wierzy. Słowem, rokowania Petersburga z Moskwą do niczego nie doprowadziły.

Wymowne światło na różnicę w charakterze obu towarzystw rzuca szczegół, że petersburscy slawiści, to jest w ściślejszem tego wyrazu znaczeniu profesorowie i uczeni: Szachmatow, Kariejew, Łappo, Danilewskij, Ławrow, Jacimirskij zrzekli się udziału w petersburskiem towarzystwie, przystąpili natomiast do moskiewskiego.

Zaznaczywszy następnie, że zjazd praski nie ziścił pokładanych w nim nadziei, prof. Zdziechowski pisze dalej:

„Pokazało się, że nasi przyjaciele z umiarkowanej prawicy i z obozu październikowców nie mieli w stronnictwach swoich dość wpływu, ażeby je za sobą pociągnąć w poglądzie na sprawę polską. Ale rozczarowani wskutek tego są nietylko polacy. Takież samo rozczarowanie ogarnęło tych rosjan, którzy spodziewali się, że, wywieszając sztandar słowiański, pociągną październikowców na drogę pokojowego odrodzenia ojczyzny. Przejęci są oni teraz głębokiem rozgoryczeniem do tego stronnictwa, do Guczkowców, którzy, jak się wyraził p. Pilenko w „Mosk. Jeżeniedielniku", nie mając ani za grosz entuzjazmu reformatorskiego, obtarli się w rozmaitych komisjach koło prawdziwych biurokratów i, jak gąbka, wchłonęli w siebie wszystkie te zastrzeżenia i wykręty, w które tak bogatym jest repertuar dawnych rządów i stali się politycznymi karjerowiczami, osłaniającymi swój obskurantyzm biurokratyczną arogancją..."

SAMORZĄD W KRÓLESTWIE.

Korespondent „Głosu Warszawskiego" z Petersburga komunikuje, iż projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego w przyszłym tygodniu będzie rozpatrywany przez komisję międzywydziałową. Projekt z łona ministerjum spraw wewnętrznych daje atrybucje samorządowi nie węższe niż w Cesarstwie, uznaje prawa języka polskiego w stosunku do stron prywatnych i stron organów samorządu i przewiduje szersze niż w Cesarstwie prawa wyborcze bierne i czynne; finanse samorządu opiera projekt na uchwalonem przez komisję finansową Dumy zrównaniu podatków od nieruchomości miejskich. W naradach międzywydziałowych przewidywane są tylko nieznaczne zmiany projektu, wobec przyjętej w takich naradach praktyki, że każdy wydział występuje tylko w zakresie spraw, specjalnie tylko jego się tyczących. Główne zarzuty mogą pochodzić od ministerjum finansów, które jednak prawdopodobnie w najważniejszej sprawie, mianowicie w sprawie zrównania podatków, zgodzi się na stanowisko już utorowane przez uchwałę komisji finansowej Izby. Budzi pewne wątpliwości stanowisko ministerjum oświaty. Główna jednak treść całego projektu stanowi specjalną sferę kompetencji ministerjum spraw wewnętrznych, i wobec tego wątpliwem jest, ażeby narady międzywydziałowe mogły w projekcie dokonać poważniejszych zmian.

Wyższość i niższość ras.

Prasa amerykańska i angielska poświęca obecnie gorące artykuły pamięci Abrahama Lincolna, z powodu setnej rocznicy urodzin tego „wielkiego prezydenta" Stanów Zjednoczonych, który w upartej walce Północy z Południem, zapewnił tryumf idei wyzwolenia rasy czarnej.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO". 28)

ELIZA ORZESZKOWA.

HEKUBA.

(1863).

— No, dobrze już, dobrze! Co robić? Pewno, że maleńkich i gospodarstwa nikt lepiej od Teleżukowej... No, to już jedź ze mną... rzeczy składaj! ja tymczasem do arendarza polecę...

Ale nie poleciała, bo od strony dziedzińca rozległ się turkot kół i, zanim Inka z bawialnej izby wybiedz zdołała, wszedł do niej Władysław Orszak.

Poważny, z twarzą szlachetną i zmęczoną, o ruchach i słowach powolnych, a duszy ognistej i czynnej, organizator i naczelnik poczty obywatelskiej wszedł do izby o żółtych, starych sprzętach i belkowanym niskim suficie, blady, ze wzrokiem znąconym. Zatrzymał się u progu, twarz pochylił, może w ukłonie powitalnym, może w zmieszaniu. Pani Teresa rzuciła się ku gościowi.

— Byłam wczoraj u pana... w domu nie zastałam... żona pana... pani Karolina, nic nie wiedziała... Cóż bitwa? Julek?

Obu rękoma rękę jego trzymała, krzyczącemi z głodu oczyma w twarz mu patrząc. On, głosem przytłumionym mówić zaczął.

— Bitwa pomyślna... ale Julek...

— Co? krzyknęła pani Teresa.

— Z obowiązku przyjechałem oznajmić... raniony...

— Jezus, Marya!

Teraz on obie ręce jej w dłonie swe ujął i mocno je ściskał.

— Raniony ciężko...

Pani Teresa szeroko otworzonemi oczyma patrzyła mu w twarz, która pod jej wejrzeniem, w otoczeniu ciemnego zarostu, bladła. I oczy męskie, znużone, powlekły się szkliwiem.

Po izbie rozległ się przeraźliwy, kobiecy krzyk.

— Zabity!

Zaprzeczenia nie było.

Wyrwała ręce z rąk Orszaka i przez izbę szła, nie wiedzieć w jakim celu ku drzwiom izdebki swojej, z oczyma suchemi, z ustami rozwartemi szła, aż w pobliżu drzwi tych na ziemię upadła. Teraz to już nie oparła się mocy wewnętrznej i nawet o opieraniu się jej nie pomyślała. Runęła jak długa z ramionami rozkrzyżowanemi, z palcami tak wpitemi w deskę grubej podłogi, jakby je w niej pogrążać, jakby ją niemi rozdzierać usiłowała. Głowa jej czołem o podłogę uderzyła i potem nieruchomą pozostała, a tylko z piersi dobywać się począł dźwięk bez słów, nieustanny, dziwny, do tego podobny, jaki wydaje czasem nad rozłogami białych śniegów wyjący wiatr zimowy...

Orszak do Inki mówił.

— Odjeżdżam... muszę. Za godzinę najdalej przyjedzie tu żona moja, którą matka pani poważa i kocha, a tędy do miasteczka przejeżdżać będzie, bo... brat jej uwięziony...

Obfitemi łzami oblaną była teraz twarz Inki, gdy dokoła matki na ziemi leżącej biegała, prosząc, modląc się prawie, aby wstała, usiadła, rozpaczać przestała. Sama w tej chwili uczuła ból i przerażenie. Serce jej uszka trochę pokazało. Julek zabity! Julek nie żyje! Julka nigdy już nie zobaczy! Na chwilę zniknęła sobie z oczu i serca. Deszczem łez płacząc, co czynić nie wiedząc, biegała wciąż dokoła rozciągniętej na ziemi matki, schylając się nad nią, dotykając jej, prosząc...

Ale pani Teresa poruszenia najlżejszego nie czyniła. Jak kłoda ściętego drzewa leżała wciąż z czołem wspartem w podłogę, z palcami w nią wpitemi i tylko to wycie przytłumione, monotonne, nieustanne...

Aż w drzwiach izby, żonę głośno zawodzącą na stronę usuwając, ukazał się Teleżuk. Do żony rzekł:

— Maleńkie, wyszukaj... przyprowadź...

Nad panią Teresą stanął i mową, jak zwykle, powolną, tylko głosem nieco podniesionym mówić zaczął:

— Pani! A toż Janka i Olka ratować trzeba... A toż Olek to nawet i kulą utrapiony...

Nad ziemią ochryply, zdławiony głos krzyknął:

— Jezus Marja!

I ciężkie ciało kobiece, w szarej, szorstkiej sukni z rozplecionemi na plecach wspaniałemi włosy, nad ziemię dźwigać się poczęło. Z nieszczęścia i przerażenia jednego podnosiło je inne nieszczęście i przerażenie. Teleżuk ujął je w dwie wielkie dłonie i stanąć na nogach mu dopomógł.

— Olek raniony?

— A toż?

— Ciężko?

— Pewno nie, bo ot tu!

Na ramieniu swem ukazał miejsce, gdzie odzież chłopca miała czerwoną plamę.

— Wyzdrowieje... Bóg da... Ale to *detyna*... kiedy boli, to matki woła... i Janek bardzo płakał...

— Robaki! Skarby moje! Teleżuk! konie zakładaj! Inka składaj rzeczy!

W tem dwie drobne istotki przez Teleżukową do izby wepchnięte, dwa cienkie, żałośne czegoś głosiki.

— Mamciu! matuchno! mamusiu!

Wszystkiemi czterma łapkami uczepiły się szyi matki i do twarzy jej drobne głowy przytulając, z jednej strony ciemnemi z drugiej jasnemi, jak len włosami, ocierały potoki lejących się po niej łez.

V.

W miasteczku powiatowem szła do mieszkania dostojnika, przewodniczącego komisji sądowej, z prośbą o pozwolenie widywania się z synami uwięzionymi i wyglądała dziwnie. Na tle ulicy małomiasteczkowej, ale szerokiej i ludnej, niskiemi domostwami ostawionej, ale różnorodnych typów i strojów ludzkich pełnej, wyglądała dziwnie.

Bo nigdy przedtem ulice miasteczka tego ludności tak rozmaitej i tak licznej jak teraz, nie miały. Widać, słychać i czuć tu było zmięszanie plemion, stanów, języków, kipienie namiętności, zalatujący z przestrzeni szerokich wiew walki i grozy.

Pełno przywodzących na pamięć wojskowe parady i bale ubrań oficerskich: błyszczące mundury i oręże, białe rękawiczki, postawy butne, srebrem ostróg i ostrzami pałaszów brzęczące; gdzieniegdzie przewiązki czarne, podtrzymujące w bitwach nadwerężone ramiona, lub osłaniające na czołach niedobrze jeszcze zgojone rany.

Pełno strojów kobiecych, z piór kwiatów sztucznych, jedwabiów szeleszczących, kolorów rozlicznych u żon, matek, przyjaciółek oficerów i poczynających napływać ze stron dalekich urzędników.

(D. C. N.)

Ohyda większej połowy XIX stulecia, niewolnictwo, straciło, dzięki Lincolnowi, swój grunt „legalny“ i z piętnem barbarzyństwa przeszło do historji, zamykającej się za niem, jakby się zdawało, na zawsze.

A jednak sporu o rasy „niższe i wyższe“ nie wyczerpano. Posiłkują się nim bezustanku zwolennicy panowania, hegemonji i, powiedzmy szczerze, przemocy jednych narodowości nad drugiemi. Czyliż dawne te czasy, gdy Mommsen taksował rasę słowiańską jako *niederwertig* opierając się na „uczonych“ pracach antropologów niemieckich, którzy wskazywali „niższość“ anatomiczną budowy czaszki słowiańskiej w porównaniu z germańską? Czyż to tak dawno odsądzono japończyków od zdolności przyswojenia sobie kultury, a tem mniej stworzenia własnej, wysoce swoistej i mającej ogromną przyszłość przed sobą? Dla zwolenników tej „anatomicznej“ klasyfikacji ras, ewangelją były tezy Letourneau, który takie w tej mierze wypowiada zdanie: „Istnieje hierarchja ras ludzkich. Rasa więcej niż środowisko wpływa na rozwój socjologiczny. Gdziekolwiek by zamieszkiwał człowiek, będzie on zawsze źle przygotowany do przyswojenia postępu, jeśli nie posiada grupy cech, z trudnością nabytych w walce o byt i przekazanych drogą dziedziczności. Cechy te są: towarzyskość (*sociabilité*), łącząca i koordynująca usiłowania jednostek; rozum, kierujący te usiłowania do pewnego celu, pożytecznego dla grupy; nareszcie wola, dająca możność domagać się i znosić. Środowisko robi wiele, ale nie robi wszystkiego. Rasa odgrywa też pierwszorzędną rolę w historji kultury. Nie było jeszcze przykładu, twierdzi Letourneau, aby rasa, anatomicznie niższa, stworzyła wyższy typ cywilizacji. Na takiej rasie ciąży przekleństwo organizmu, którego ciężar może być zredukowany walką w ciągu tysiącleci, tj. okresu czasu, mogącego stworzyć okres geologiczny... Tak więc są rasy wybrane i wydziedziczone (*reprouvées*).

Kwestję tę zdaje się inaczej rozstrzygać Scols w swej pracy „*Superior and Inferior Races*“, a jeszcze lepiej rozstrzygają je fakty, zebrane skrupulatnie w świeżo wydanej za oceanem „*New Encyclopedia of Social Reform*“ w stosunku do jednej z ras, uznanych powszechnie za niższą, rasy murzyńskiej.

Warto bez wątpienia zaznajomić się z temi faktami, ponieważ mają one znaczenie ogólniejsze i wytrącają broń z ręki tym wszystkim, którzyby chcieli jeszcze wojować „niższością“ rasy, czy narodowości.

Kiedy w siódmym dziesiątku ubiegłego stulecia murzyni-niewolnicy stali się wolnymi obywatelami Stanów Zjednoczonych, znaleźli się oni w stanie zaiste rozpaczliwym, bez środków do życia i bez śladów nawet kultury. Nie zapominajmy bowiem, że prawodawstwo amerykańskie groziło śmiercią temu, kto uczył czytać murzyna... I oto murzyni, według trafnego wyrażenia Bookera Washingtona, „zaczęli sami wyciągać się za włosy z błota“.

W roku 1866 wśród negrów amerykańskich było 97 proc. analfabetów, w roku 1880 — 70 proc., w roku 1890 — 57 proc., a w roku 1900 już tylko 44,5 proc. Tak podziałała wolność i zdjęcie „opieki“ rasy panującej.

W r. 1860 murzyn nie miał ani domu, ani pieniędzy; nie wolno mu było troszczyć się o jutro, bo troskę tę przejął pan jego. W roku 1890 już 18,7 proc. całej ludności „czarnej“ w Stanach Zjednoczonych mieszka we własnych domach, a 8 proc. nie ma na tych domach żadnego długu.

W roku 1900 znajdujemy już 21,8 proc. negrów właścicieli domów. „Przed nami—pisze jeden ze współpracowników „Encyclopedji amerykańskiej“ — rozwija się obraz prawdziwie wyjątkowy. W krótkim czasie pokolenie niewolników dało 372,414 właścicieli domów, z których 255,156 nie mają długu w bankach ani centa...“

Spis ludności mówi nam o wysokim stopniu kultury gospodarstw murzyńskich w stanach południowych, chociaż w chwili uwolnienia nie mieli oni nic, prócz rąk. W stanach tych murzyni posiadają 95,624 ferm, a 348,805 trzymają w dzierżawie. Cała własność „czarna“ szacowana jest na 230 milj. dol.

Typowym „czarnym stanem“ jest Wirginja, gdzie podczas wojny koncentrował się w Richmondzie sztab konfederatów południowych. Otóż w jednym tym stanie negrowie w r. 1900 zapłacili 15 milj. dol. podatku dochodowego.

W Stanach Zjednoczonych negrowie posiadają majątek szkolny, oszacowany na 12 milj. dolarów, majątek ich kościelny wynosi 24 milj. dolarów. Na folwarkach murzyńskich w r. 1899 zebrano 11,2 milj. pak bawełny. Żebracy i niewolnicy przed czterdziestu laty, murzyni posiadają obecnie majątek, którego na jednostkę przypada średnio po 72.5 dolara.

Tak się przedstawia strona ekonomiczna, nie mniej zaś interesujące są dane o kulturze rasy dawnych niewolników. Negrowie posiadają w Stanach Zjednoczonych 18 uniwersytetów i kolegjów, 50 szkół normalnych, 40 gimnazjów i 45 seminarjów. Mają oni poetów i beletrystów (Lorence, Dubar), historyków (George Williams), socjologów (prof. Dubois), polityków (Lions, White, Booker Washington), mają nawet swój „ruch kobiecy“, a panie: Booker Washington, Torrel, Jeffy, Bruce i inne nie ustępują wcale współtowarzyszkom na lądzie stałym.

Kultura ta murzynów nie jest bez wątpienia własna, rozwinęła się bowiem na podłożu anglo-saskiem, poniekąd zaś kreolskiem (w stanach południowych) i posiłkuje się językiem angielskim. Ale nie należy zapominać, że warunki rozwoju murzynów, oderwanych od gruntu macierzystego i przeniesionych w warunki odmienne, były i są w dalszym ciągu zupełnie wyjątkowe. Z własnej kultury do wstępnej pracy nic włożyć nie mogli i dopiero teraz stwarzają „typ“ odznaczający się i, jak to stwierdzają amerykanie, bezwarunkowo odrębny. W każdym razie murzyni amerykańscy dowiedli, że „rasa niższa“ nie przeszkodziła im podciągnąć się w ciągu niespełna połowy wieku do poziomu kultury amerykańskiej. Jest to zawsze nieco mniej, niż wynosi okres geologiczny.

Przyczynki powyższe, które przyniosła nam rocznica Abrahama Lincelna, są bezwarunkowo godne uwagi, ponieważ w nowem świetle stawiają kwestję „ras niższych“ i „wyższych“, na której pewni „ideologowie“ radziby oprzeć gmach przewagi, a nawet przemocy. Kwestję tę zdają się rozstrzygać same fakty i to nie w myśl uroszczeń rzeczonych ideologów. Kto wie także, czy nie tak znów daleka przyszłość nie zaprzeczy z kolei i zdaniu Mommsena o niższości rasy słowiańskiej. Anatomja ducha jest zawsze trudniejsza od anatomji czaszki. A zresztą żadna anatomja nie upoważnia nigdy do pętania duszy narodów.

REZULTATY INTERPELACJI.

„Słowo“ petersburskie tak streszcza rezultaty dwudniowej dyskusji w Dumie nad sprawą Azewa, zakończonej odrzuceniem interpelacji w kwestji postępowania rządu w tej sprawie:

„Większość Dumy ostatecznie oderwała się od całego społeczeństwa i przestała być przedstawicielstwem narodowem nietylko już dlatego, że na mocy przepisów z dnia 3 czerwca jest ona tylko przedstawicielstwem szczupłych kół ludności, ale również i dlatego, że świadomie postępować zaczęła na przekór opinji publicznej. Dzień 13 lutego w dziejach Dumy zaznaczył się wybitnie: wówczas to bowiem większość wyrzekła się najskromniejszej próby uzdrowienia państwa. Ale dzień ten nie minie chyba dla większości w Dumie bez pewnych skutków. Oddawna już wszędzie na prowincji, skąd przybyli obecni przedstawiciele większości w Dumie, przestano się interesować sprawami trzeciej Dumy, oddawna już obecni przedstawiciele utracili autorytet w oczach swoich własnych wyborców, gdyż nie położyli ani jednego kamienia pod budowę tego gmachu, dla którego rzekomo wzniesione zostały te „rusztowania“, jakie stłumiły w państwie wszelkie życie, a podtrzymywane są teraz przez większość Dumy.

Odezwa do Chomiakowa.

Prezes francuskiej grupy parlamentarnej międzynarodowego sądu rozjemczego zwrócił się świeżo do prezesa Dumy Państwowej, Chomiakowa, z następującym listem w języku francuskim.

„Drogi Kolego! Mam zaszczyt prosić Pana o zakomunikowanie kolegom pańskim w parlamencie rosyjskim następującego adresu, który nasza grupa na posiedzeniu z dn. 25 lutego (n. st.) postanowiła przesłać do wiadomości Panów:

„Członkowie francuskiej grupy parlamentarnej międzynarodowego sądu rozjemczego upraszają swych kolegów w parlamencie rosyjskim o gorące poparcie przyjaznych wystąpień państw neutralnych na Bałkanach. Indyferentyzm parlamentów w stosunku do zajścia, groźnego dla ogółu, byłby zarówno niesprawiedliwy, jaki i sprzeczny z temi zadaniami, do spełnienia których zostały powołane. Zajście na Bałkanach zagraża zobowiązaniom, przyjętym przez wszystkie państwa.

„Zgodnie z art. 1, 2 i 48 konwencji haskiej porozumienie jest obowiązkiem wszystkich. Zaś art. 3, zalecający interwencję natychmiastową, wyraźnie podkreśla, iż taka interwencja przez żadną ze stron nie może być przyjęta, jako wystąpienie nieprzychylne. Senator de Constant“

Z chwili.

Dn. 17 lutego, w klubie Szlacheckim w Petersburgu, został otwarty V wszechrosyjski zjazd przedstawicieli szlachty zjednoczonej Na zjazd przybyło około 150 członków, a w tej liczbie nieco posłów z Dumy (ks. Wołkonskij, ks. Urusow, Chwoszczynskij, Markow 2-gi i in.), członków Rady Państwa i p. W. Hurko).

Wbrew tradycji, po krótkiej dyskusji zgodzono się na jawność obrad i dopuszczono na zebrania przedstawicieli prasy. Godne uwagi, że za jawnością oświadczył się także i p. Hurko.

Wysłuchano dwóch referatów: samarskiego gub. marszałka szlachty Naumowa i W. Hurki.

Depesze telegraficzne przyniosły do Petersburga wiadomość o tragedji w rodzinie Azewa. Starszy syn, na wieść o sprawdzonej roli, jaką odgrywał jego ojciec, usiłował pozbawić się życia.

Znany Komissarow został mianowany naczelnikiem zagranicznej agentury śledczej przy departamencie policji.

Rewizje i areszty w Petersburgu, jak donosi „Nowoje Wremia“, ostatnio praktykowane bardzo często śród ludności robotniczej, zostały wywołane ukazaniem się licznych odezw organizacji „Związku wojskowego“ pośród żołnierzy zapasu.

Odezwy te jakoby całemi masami kolportowane są z Finlandji. Policja żandarmska i straż pograniczna robi w tym kierunku coraz to nowe spostrzeżenia. Dotąd wszakże wszelkie rewizje i areszty nie dały żadnych rezultatów.

Komisja rewizyjna petersburskiego zarządu miejskiego skonstatowała w składach miejskich brak pół miljona pudów węgli. Przyjmowaniem węgli zarządzał członek zarządu miejskiego, Sierlebriakow. Prezydent miasta, Riezcow, zażądał wyjaśnień.

Zmarły baron Horacjusz Ginsburg, liczył w chwili zgonu 76 lat wieku. Zdawna już cierpiał na dotąd nieuleczalną chorobę—raka w kiszkach.

Nieboszczyk cieszył się wielką popularnością, jako filantrop, w kołach żydowskich. Ciało jego zostanie przewiezione do Paryża i tam pochowano w grobie rodzinnym.

Dn. 16 b. m. został zamknięty pierwszy zjazd komisjonerów i komiwojażerów. Zjazd nie dał żadnych rezultatów pozytywnych, jego rzekome prace szły bez żadnego „ładu i składu“.

Charakterystycznem jest, że przy wyborach przedstawicieli do Rady zjazdów zostali wybrani: urzędnik, dentysta, adwokat przysięgły i t. d. Nie został wybrany nawet główny aranżer zjazdu Kozarowicki, który na tę sprawę stracił trzy i pół roku.

Redaktor gazety „Zapadnyj Bug“ w Brześciu został skazany przez gubernatora na zapłacenie 100 rubli kary za wydrukowanie wiadomości o działalności dyrektora miejscowego gimnazjum męskiego

Hr. Konownicyn, znany przywódca „istinno-russkich“ w Odesie, udał się po ratunek do Dubrowina w Petersburgu, gdyż Związek narodu rosyjskiego w Odesie jest zagrożony ostatecznem rozbiciem.

Coś się psuje naogół w tym... patrjotycznym Parnasie.

Naczelnik m. Petersburga, gen. Draczewskij, d. 17 b. m. zaproponował specjalnej komisji miejskiej zamknięcie następujących czterech związków zawodowych: stowarzyszenia subjektów towarów łokciowych, oficjalistów w składach aptecznych, perfumeryjnych i chirurgicznych, subjektów sklepów spożywczych, oraz oficjalistów w handlach przyborów i naczyń gospodarczych.

Komisja przychyliła się do zdania naczelnika i powyższe stowarzyszenia zamknęła.

Minister handlu, wobec taktyki kupców, którzy śpieszą z przywozem olbrzymiej ilości towarów na Daleki Wschód, zwrócił się do Rady ministrów z prośbą, ażeby zniesiono *porto-franco* nie później, niż 1 marca r. b.

Sędzia pokoju w Petersburgu, który skazał Puryszkiewicza za obrazę p. Fiłosofowej, otrzymał w tych dniach list z pogróżkami od „związkowców“. Za to, iż śmiał skazać „tak godną osobistość, jak Puryszkiewicz, zapłaci on wespół ze swoim Gruzenbergiem“.

Sędzia list powyższy dołączył do akt sprawy.

TEATR POLSKI.

„WIANEK MIRTOWY.“

J. Żuławskiego.

Opowiem państwu sens tego dramatu... Sens?.. Tak. Chociaż wiadomo, iż nie wszystko, co „stoi napisane“, musi koniecznie mieć sens...

Panna Janina wybiera się za mąż. Narzeczonym jest p. Edward, dyrektor kopalni nafty, człowiek dzielny, który nietylko siebie z biedy wydźwignął, ale i od rodziców Janiny ruinę odwrócił. Choć mu już wiek poczyna srebrzyć nad skroniami włosy, w oczach Janki, Edward nie traci uroku męskości. Oddaje mu rękę nie przez wyrachowanie, ale z uczucia, jakiego doznaje istota słaba, potrzebująca oparcia. Janka jest więc powojem, Edward dębem i wszystko idzie doskonale, gdy raptem dziewczyna otrzymuje list, zapowiadający przyjazd kuzyna Władka, towarzysza lat dziecięcych. I oto Janka poczyna się cieszyć. Ale to tak cieszyć, że pani mama srodze jest tem zaniepokojona, a Edward zgnębiony.

Przyjeżdża wreszcie Władek i wkrótce młodzi—z inicjatywy dziewczyny—uświadamiają sobie, że się wzajemnie kochają.

Co czynić?... Rzecz jasna, iż nie pozostaje nic innego, jak decyzja Władka: „pobierzmy się“... A Edward? Ha, to człowiek silny, zrównoważony; zresztą, czyż godzi się dwa serca poświęcać dla jednego?

Lecz Janka nie chce. Nie dlatego, by jej było żal narzeczonego, lecz, że przy nim tylko czuje się pewna i bezpieczna—bezpieczna „na całe życie“.

Na to Władek, którego dotąd najmocniej absorbowała nauka, i który właśnie w tej chwili dokonywa wielkiego wynalazku, postanawia odsunąć się od Janki, zapomnieć.

Do tego momentu dramat toczy się prosto, zrozumiale. Walka wewnętrzna Janki, choć z bardzo złożonego pochodzi uczucia i choć jej niewiary co do sił Władka autor niczem właściwie nie usprawiedliwia, psychologicznie da się wytłumaczyć.

Ale p. Żuławski postanowił napisać *dramat* i to dramat o efektach, wzruszających galerję. Ktoś musi więc umrzeć i musi się stać coś bardzo niezwykłego.

I oto Janka wpada na pomysł nietylko obrzydliwy, nietylko sprzeczny z najpobłażliwszemi wymaganiami uczciwości, ale przedewszystkiem wysoce niepraktyczny, teatralny. Postanawia oddać się Władysławowi w dzień ślubu swego, więc na fakt ten czekać całą dobę, przyjść do kochanka w sukni weselnej i—pognieść ją.

Gdyby Władek nawet nie był serdecznym druhem Edwarda, gdyby go nie poważał — musiałby pomysł ten uznać za nikczemny. Pomysł, mówię, nie Jankę; ją i tu jeszcze można ostatecznie zrozumieć. Tak, zrozumieć można, ale szacunku dawnego zachować nie sposób. Wobec tego, jakie uczucia zrodziłyby się w sercu Władka, gdyby autor chciał być konsekwentny? Z jednej strony osłabienie dla Janki miłości, od której odpaśćby musiał szacunek, z drugiej—wzmożenie się pożądania zmysłowego. Że zaś jego miłość wogóle była gotowa jeszcze wczoraj do samozaparcia się, więc dziś z uczciwością względem Edwarda walczyć tembardziej może już tylko pokusa zmysłowa.

Czy dla odegnania jej człowiek normalny, człowiek, mający dotąd cel życia w nauce, musi uciekać się aż do samobójstwa?

Bajki! To nie życie, to teatr, kabotyński efekt...

Wyłożywszy tedy sens sztuki, przychodzę do wniosku, że właściwie jest ona sensu pozbawiona. Niemniej wszakże przyznaję, że scenicznie zrobiona jest dobrze i, jako widowisko, powodzenie mieć może, tembardziej, iż posiada kilka ról, dających pole do popisu aktorskiego.

Postać Władka odtworzył p. Wiślański i osiągnął sukces zupełny. Publiczność była grą jego zachwycona i nie szczędziła braw swemu ulubieńcowi. Edwarda zagrał p. Borawski i lepiej nawet, niż sam autor, usprawiedliwił wątpliwą miłość Janki dla tego amanta.

Janką była niedawna debiutantka, p. Jankowska. O ile w tym wypadku wogóle coś pewnego twierdzić można, adeptka ta ma bez wątpienia duże zadatki. Gdyby jednak na stałe była zaangażowana, winna poprzestawać przez pewien czas na małych rólkach i stopniowo oswajać się ze sceną. Dziś to wciąż jeszcze materjał surowy, kanciasty. Przedewszystkiem powinna p. Jankowska starać się pozbyć afektacji, zwłaszcza w ruchach.

Obsadę uzupełnili pp. Różańska, Szymański, Muszyński, no i p. Drzewica, który do teatru wstąpił chyba przez omyłkę.

B. Hertz.

Piszą do nas.

W sprawie lokautu garbarskiego.

W poniedziałek, dnia 16 lutego zebrała się trzeci raz z kolei, pod przewodnictwem p. prezydenta Węsławskiego, delegacja robotnicza razem z fabrykantami, dla porozumienia się w sprawie przerwania lokautu. Jednak wkrótce po rozpoczęciu obrad i po odczytaniu warunków pracowników, delegacja robotnicza zmuszona była opuścić salę obrad. Przyczyny ustąpienia jej chcę objaśnić, tak stronom zainteresowanym jak i p. prezydentowi. Treść listu niniejszego jest potwierdzona przez całą delegację robotniczą. Przedewszystkiem więc idzie o to, czy p. prezydent miasta wiedział, że grupa robotników (20—25), z którą od początku pertraktował, opłacaną jest, mimo lokautu, przez fabrykantów? „Grupa“ ta, podsunięta przez fabrykantów, otrzymała zaproszenia na narady jednocześnie z delegacją robotniczą, jakkolwiek ludzi tych nikt nie delegował. Dalej zapytać wypada, czemu na pierwszem posiedzeniu członkowie tej grupy zabierali głos na równi z prawdziwymi delegatami? Na drugiem zebraniu niewłaściwość posunięto jeszcze dalej, bo fabrykanci pozwolili sobie zaproponować, by „ich ludzie“ głosowali w sprawach ogółu robotniczego i tylko wmieszanie się istotnych delegatów, tudzież p. prezydenta, położyło koniec tym bezprawnym zakusom. Atoli w poniedziałek, na posiedzeniu trzeciem fabrykanci postawili na swojem. Nie bacząc, że przewodniczy p. prezydent, z inicjatywy St. Surawicza udzielili oni głosu nietylko poszczególnym członkom wspomnianej grupy, lecz całej grupie. W chwili, gdy prawnie głos należał się tylko delegatowi Sob...mu, fabrykanci poczęli zadawać „swoim ludziom“ pytania, co wywołały tylko zamieszanie, które skończyło się ogólnym krzykiem, pogróżkami i insynuacjami, skierowanemi przeciw delegatom.

Widząc w tem wszystkiem prowokację, delegaci opuścili salę z tem, by do niej więcej nie wrócić.

Awanturnicza „grupa“, utrzymywana przez fabrykantów, działa obecnie celowo w tym kierunku, by lokaut przedłużyć. Namawia ona z jednej strony fabrykantów, żeby nie ustępowali, z drugiej zaś na każdem zebraniu robotników agituje za niepoddawaniem się.

Gdy obecnie walczące strony przystąpiły do układów, postanowiła zerwać je. Rodzi się pytanie, co mają z tego fabrykanci?

Nic absolutnie. Prowokowanie robotników nie doprowadzi do niczego.

Oświadczam w imieniu wszystkich delegatów, że nikt nikomu nie przeszkadzał przystąpić do pracy na zmienionych warunkach. Poświadczyć to mogą przedstawiciele władzy. Na ogólnem zebraniu robotników garbarskich nigdy nikomu nie grożono, a także i pojedyńczych nie było wypadków gróźb.

Kończę ten list uwagą, że spis żądań, robotniczych wręczony p. prezydentowi, jest ostateczny; głosy plebiscytu byłyby głosami tych samych robotników, co głosowali na ogólnem zebraniu robotników garbarskich, naturalnie z wyjątkiem głosów wspomnianej „grupy“ robotników, która pozostaje na żołdzie fabrykantów.

Delegat robotników garbarzy dla prowadzenia układów z fabrykantami.

Kronika Wileńska.

= **Kalendarzyk.** Dziś, w piątek — św. Leona i Eucherjusza, jutro — św. Maksymiljana i Feliksa.

= **Wybory miejskie.** Dnia 18 bm. skończył się termin podawania zażaleń o wciągnięcie do ogłoszonych przez Zarząd miejski list wyborców radnych do Rady miejskiej. Wciągnięto do list jeszcze 19 osób, liczba więc wyborców wynosi obecnie 1060.

Pośród wyborców rozpoczęły się już prywatne narady co do przyszłego składu radnych Rady miejskiej.

= **W sprawie lokautu garbarskiego.** Z inicjatywy starszego inspektora fabrycznego, d. 17 b. m. odbyło się zebranie robotników garbarni Getzowa, na którem, podczas głosowania, 35 osób opowiedziało się za wznowieniem robót na warunkach proponowanych przez właścicieli garbarni, 15 zaś osób temu oponowało. Ponieważ jednak w garbarni Getzowa pracuje około 150 robotników, na zebraniu zaś było obecnych tylko 50, posiedzenie więc to nie mogło być uważane za obowiązujące. Aby rozstrzygnąć tę kwestję, inspektor wyznaczył powtórne zebranie, po 2 osoby z każdego oddziału. Inspektor proponuje w ten sposób urządzać zebrania robotników ze wszystkich garbarni.

= **Teatr polski.** W piątek—„Dziady“, drugi gościnny występ p. Adama Wiślańskiego w roli Gustawa-Konrada; jest to najlepsza kreacja cenionego artysty, którą zawsze czarował wileńską publiczność. Rolę Guślarza po p. Szczurkiewiczu objął p. A. Neromski; rolę Księdza odegra p. J. Szymański. W sobotę po raz drugi „Białe pawie“ komedja T. Konczyńskiego, której premjera zyskała ogólną sympatję publiczności i prasy.

W niedzielę dwa przedstawienia o g. 2 po poł. „Obrona Częstochowy“ po cenach zniżonych — trzeci występ p. A. Wiślańskiego w roli Adolfa Müllera; wieczorem o g. 8 „Adwokat bez klijentów“, tryskająca lekkim humorem i szczerym dowcipem swojska krotochwila Abramowicza i Ruszkowskiego. Młodego adwokata, będącego w ciągłych kłopotach z powodu braku klijentów, — odtworzy p. Kuncewicz. Rolę przyszłego jego teścia, wiecznie troskającego się o los swej córki,—odegra p. Ryll

= **W stowarzyszeniu techników.** W poniedziałek, wobec nielicznych słuchaczy inż. Wasilewski zdawał sprawozdanie ze zjazdu metereologicznego, który się niedawno odbył w Petersburgu. Inż. Wasilewski brał udział w zjeździe, jako delegat mińskiego Towarzystwa Rolniczego, i specjalnie przyjechał z Nowozybkowa do Wilna, aby referować w stowarzyszeniu Techników wyniki zjazdu. Niestety, członkowie stowarzyszenia nie umieli ocenić tej uprzejmości, gdyż, jak wyżej zaznaczyliśmy, odczyt zgromadził szczupłą ilość słuchaczy.

= **Wileńskie Towarzystwo pomologiczne.** Dnia 18 lutego odbyło się pod przewodnictwem hr. O'Rourka posiedzenie wileńskiego oddziału Cesarskiego Towarzystwa pomologicznego. Po zatwierdzeniu protokółu zebrania poprzedniego, obrano nowych członków, oraz prezes Towarzystwa zakomunikował sprawy bieżące. Treściwe referaty p. Pawłowicza o t. zw. systemie Sprengfellowa i p. Hryniewskiego o pożytecznych w ogrodnictwie owadach uzupełniły porządek dzienny.

= **Pogadanka** (*Z. H.*). W szkole handlowej p. Maciejewiczowej, dnia 17 lutego, po lekcjach, odbyła się dla uczenic 3 i 4 klasy bardzo ciekawa pogadanka inspektora komercyjnej 8-iklasowej szkoły, p. Hilarowskiego. Tematem pogadanki było: „Płynne, czyli skroplone powietrze i jego zastosowanie“. W dostępnych słowach prelegent skreślił własności płynnego powietrza i wskazał sposób otrzymywania go, oraz zastosowania w przemyśle i życiu. Cały szereg doświadczeń bardzo udatnych, uzupełnił pogadankę. Trzeba było widzieć dziewczęce twarzyczki, z jaką ciekawością i uwagą przyglądały się tym doświadczeniom i wsłuchiwały się w słowa prelegenta. Po skończonej pogadance, młodociane audytorjum rzęsistemi oklaskami dziękowało p. Hilarowskiemu za możność oglądania tak rzadkiej w Wilnie rzeczy, jak skroplone powietrze.

Zasługą jest p. Maciejewiczowej i dyrektora tej szkoły, p. Chotuncowa, iż dbają o rozwój umysłu uczenic.

= **Na cześć Łomonosowa.** W sobotę, d. 21 lutego w sali komercyjnej 8-klasowej szkoły odbędzie się o godzinie 8 wieczorem wieczór, poświęcony pamięci Łomonosowa, pierwszego chemika rosyjskiego. Wieczór wypełnią referaty uczniów starszych klas: jeden na temat „Rozwój przemysłu szklanego od czasów Łomonosowa do czasów teraźniejszych“, drugi — „Główne źródła czynnej energji chemicznej na ziemi“, oraz mowa nauczyciela tej szkoły, p. Zagrebina, na temat: „Łomonosow, pierwszy chemik rosyjski“.

= **Z Rady miejskiej.** Posiedzenie Rady miejskiej przeniesione zostało z d. 23 na 24 b. m. z powodu, że d. 23 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie akcjonarjuszy wileńskiego Banku Handlowego, na którem obecną będzie większość radnych.

= **Fizyczny rozwój młodzieży szkolnej.** W tych dniach odbyło się zebranie założycieli powstałego w Wilnie Towarzystwa współdziałania fizycznemu rozwojowi młodzieży szkolnej celem wyboru zarządu. Na prezesa T-wa został wybrany jednogłośnie prezydent miasta, p. M. Węsławski, na zastępcę jego p. Pigulewski, na sekretarza p. Nikanow. W skład członków zarządu weszli przewodniczący komitetów rodzicielskich.

= **Sprawa o obrazę Majestatu.** Dnia 17 b. m., w kryminalnym departamencie Senatu rządzącego, rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych protest prokuratora przeciw wyrokowi wileńskiej Izby sądowej, uniewinniającemu b. podporucznika 151 pułku piechoty W. Trawelli, oskarżonego o obrazę Majestatu w podanym przezeń w lecie 1907 r. raporcie do władzy, w którym prosił on, w związku ze zmianą prawa wyborczego, o pozwolenie zdjęcia munduru oficerskiego. P. Trawelli został przez Izbę uniewinniony, gdyż raport ten nie był zużytkowany zaraz, gdyż w ustawodawstwie niema artykułu, któryby przewidywał obrazę Majestatu w piśmie oficjalnem.

Nie zgadzając się na ten punkt widzenia, Senat rządzący uznał p. Trawelli winnym i skazał go na półtora roku twierdzy i rozkazał natychmiastowo wziąć go pod straż do czasu złożenia 2000 rb. kaucji.

= **Nadzór sanitarny.** W sobotę d. 21 b. m., ogólna komisja zarządu miejskiego rozważać będzie sprawę reorganizacji miejskiego nadzoru sanitarnego.

= **Echa sprawy o fałszywe świadectwa.** Liczba osób, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej w sprawie o fałszywe świadectwa powiększyła się o trzy osoby. W Odesie zaaresztowano syna kupca Czerncewa, który, mając sfałszowane świadectwo dojrzałości gimnazjum wileńskiego, odsłużył jednoroczną służbę wojskową i pragnął wstąpić do kawaleryjskiej szkoły junkierskiej w Twerze. Zarząd tej szkoły spostrzegł jednak, że świadectwo to jest fałszywe. Wówczas Czerncew został aresztowany i przyznał się, że świadectwo to nabył od niejakiego Striżaka za 2200 rb. Aresztowany Striżak, po długiem zapieraniu się, przyznał się, że istotnie zaopatrzył Czerncewa w fałszywe świadectwo i dodał, że pośrednikiem w tej sprawie był niejaki Jurko. Wszyscy trzej aresztowani zostali w Odesie i tych dniach dostawieni będą do Wilna do rozporządzenia sędziego śledczego, prowadzącego śledztwo w sprawie fałszywych świadectw szkolnych.

= **Afera.** Dnia 14 b. m., jadący w wagonie III klasy ze Smorgoń do Wilna, Piotr Zajczewski stał się ofiarą zręcznego oszustwa. Podczas jazdy Z. zauważył leżącą pod ławką paczkę trzyrublówek. Skoro tylko pieniądze te podniósł, podeszło do niego dwóch pasażerów, siedzących na sąsiedniej ławce i zażądało od niego połowy znalezionej sumy, grożąc, że jeżeli nie zgodzi się na to, to zawiadomią o znalezieniu pieniędzy żandarma. Z. nie przeliczył pieniędzy, a sądząc z objętości paczki, że jest w niej więcej niż 1000 rb., zgodził się zapłacić 200 rb., które wyjął ze swych własnych pieniędzy i wręczył nieznajomym. Ci, po przybyciu do Wilna, zniknęli. Jakież było zdziwienie Z., gdy uważniej obejrzał znalezioną paczkę. Okazało się, że na wierzchu i na spodzie było po dwie trzyrublówki, w środku zaś znajdowały się tylko czyste kartki papieru.

= **Polowanie.** W niedzielę, d. 22 b. m., odbędzie się w Międzyrzeckim lesie skarbowym polowanie na dziki i wilki. Punkt zborny w Rudnikach o godz. 10 rano.

= **Pogotowie ratunkowe** było czynne wczoraj w 10 wypadkach, w liczbie których 6 wyjazdów na miasto i 4 opatrunki na stacji Pogotowia. Oprócz tego jedna odmowa na wezwanie do wypadku nieodpowiedniego.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): wicegub. kow Mikołaj Grazjew, ob. Michał Bieliński, ob. Kazimierz Bułharyn, inż. Stanisław Bieliński, ob. Stefan Jałowicki, ob. Aleksander Bolcewicz, fabr. Edmund Nowicki, ob. Wilhelm Pilcer, pułk. Michał von Łajming, pułk. Bazyli Zachurwin, por. Michał Czapliński, kup. Albert Henryk Brant, ks. Alojzy Ellert, ks. Antoni Olszewski, ks. Józef Bikin, ks. Stanisław Sawicki, ks. Jan Sacharko, ks. Franciszek Bolbis, ks. Władysław Mironas, ks. Jan Burba, ks. Antoni Songajło, ks. Józef Tarasewicz, ks. Nikodem Tarasewicz, ks. Józef Krajalis, ks. Paweł Barbulis.

(Grand Hotel): ob. Serafina Kokoszyńska, ob. Witold Janowski, ob. Aleksander Zboromirski, kup. Konstanty Filimonow, gen. Andrzej Zejferdt, ks. Edward Ceran, ob. Stanisław Malinowski.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przystępując do wydawnictwa listów, mów i poezji księcia Kazimierza-Nestora Sapiehy (generała artylerji Litewskiej i marszałka konfederacji Litewskiej 1757—1798), zwracam się z uprzejmą prośbą do tych wszystkich, którzy są w posiadaniu wymienionych lub innych pism Kazimierza-Nestora Sapiehy (lub mają w tym kierunku jakąkolwiek wiadomość) o łaskawe udzielenie mi o nich informacji.

Władysław ks. Sapieha
Krasiczyn (Galicja).

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

Agitacja przedwyborcza sroży się już w całej pełni, przeważnie na przedmieściach, gdzie panowie obywatele nie zawsze się orjentują, co to jest owo prawo wyborcze, które całkiem nieoczekiwanie na nich spadło wskutek obniżenia cenzusu podatkowego. Cała gra a

gitatorów z pod ciemnej gwiazdy polega na sugestjonowaniu Bogu ducha winnym posiadaczom walących się nieraz chałup, że obecny Zarząd kradnie, że dba tylko o reformy w śródmieściu i że dopiero wtedy nastanie sprawiedliwość, kiedy on, operowany właśnie przez agitatora przedmieszczanin, osobiście do Rady miejskiej wejdzie. Obietnicę taką agitacja robi każdemu bez wyjątku, wszakże z warunkiem, że wdzięczny protegowany, oprócz swego nazwiska wpakuje na listę cały zastęp kandydatów tak zw. „archirejskich!"

Głównemi centrami agitacji są t. zw. „russkija ławoczki", gęsto rozsiane po przedmieściach i handlujące nieraz artykułami znacznie „mocniejszemi", aniżeli... woda sodowa lub kwas.

Nierzadko zdobywanie głosów ma miejsce i w miejscach, mniej dyskretnie od niepotrzebnych oczu i uszu osłonionych. Niedawno jeden z naszych prenumeratorów, jadąc tramwajem, był świadkiem, jak jakieś indywiduum, o mocno podejrzanym wyglądzie, tłumaczyło paru obywatelom z pod Złotej Górki, że miasto posiada moc pieniędzy, ale umyślnie nie używa ich na potrzeby kresów, żeby było z czego kraść.

— Ależ to nieprawda! Samiście mówili, że miasto ma długi. Jeśliby miało pieniądze, toby popłaciło te długi własne.

— Akurat! Długi swoją drogą, a pieniądze swoją. Sami widzieliście, ile to papierów zarząd miasta chowa u siebie...

— Obligacje? Toż oni mówią, że to nie pieniądz i dopiero trzeba sprzedać...

— Nieprawda. Oni umyślnie kłamią, bo nie chcą tych pieniędzy z rąk wypuścić. Ale jak wy będziecie w radzie... Ja i tak mam dosyć kłopotu swego, co mi tam brać się do cudzych spraw!

— Ale podatki płacicie duże?

— Nie tak bardzo.

— Zawsze lepiej, jeśli wam zmniejszą, a powiększą „pomieszczykom", którzy nie wiedzą, co z pieniędzmi robić...

— A no, prawda!

— I lepiej, że wy będziecie w radzie, aniżeli „pomieszczyk".

— No, tak!...

— Więc przyjdźcie na zebranie do „*", tam dostaniecie kartę z nazwiskami i tę oddajcie. Pamiętajcie tylko, że jeśli jedno nazwisko zmienicie, to mogą was nie wybrać!...

— Dziękuję panu. To już przyjdę chyba...

Przeciwko złej woli i kłamstwu nikt dotychczas skutecznego środka nie zna. Można wszakże działać uświadamiająco na te ciemne masy wyborców, a tej pracy jakoś nie widać...

Pogłoska. Mówią, że klub „iście" rosyjski chce wynająć dom, w którym mieści się Towarzystwo Literacko-artystyczne. Jeśli to prawda, to ubywa nam jedna z nielicznych sal, w których można dawać (od biedy zresztą) przedstawienia, urządzać zabawy etc.

Teatr polski. Wileńscy artyści postanowili przybyć do nas na czas od 8 do 11 marca, według st. stylu. Tak przynajmniej opiewają listy w tej sprawie pisane do Mińska, a także podanie do gubernatora. Tymczasem, w „Gońcu Wileńskim" spotykamy przed paru dniami wymienione całkiem inne daty, wedle których, przyjazd do Mińska ma nastąpić znacznie wcześniej.

Co to znaczy? Warto byłoby, aby w interesie publiczności i powodzenia teatru, redakcja dokładniej informowała się o kwestjach, które w naszych stosunkach mają ważne znaczenie, bo mogą w błąd wprowadzić mieszkańców wsi, odpowiednio przystosowujących swe przyjazdy do Mińska na ten, lub inny termin.

Księża intryga. Na dowód, jak bardzo są szkodliwi „ksiendzy", humorystyczne „Minsk. Słowo" przytacza jakiś fakt germanizacyjnej działalności... pastora z Kurlandji czy Inflant. Więc pan Schmidt, sam luteranin, nie tylko nie przepuszcza swemu własnemu wyznaniu, ale nawet zalicza swych przewodników duchowych do znienawidzonej kategorji „księży"!

Nominacja. Posadę t. z. „marszałka" aziachty powiatu ihumeńskiego, ma podobno objąć p. Konstantinow, urzędnik do szczególnych poruczeń przy mińskim gubernatorze.

List do Redakcji.

Upraszam szanowną Redakcję o łaskawe pomieszczenie w swem piśmie podziękowania uczestnikom balu w d. 3 lutego na korzyść ochronki „Św. Józefa".

Wszystkim Tym, którzy raczyli przyjąć na siebie trudy gospodyń i gospodarzy na balu w dn. 3 lutego na korzyść ochronki „Św. Józefa", mianowicie:

Szanownym paniom: Wiktorowej Chełchowskiej, Stefanowej Doria-Dernałowiczowej, ks. Hieronimowej Druckiej-Lubeckiej, z Wańkowiczów Doria-Dernałowiczowej, Włodzimierzowej Dworzaczkowej, doktorowej Grabowieckiej, Sewerynowej Hrehorowiczowej, Wiktorowej Hrehorowiczowej, Alinie von Helmersen, baronowej Mikołajowej Harthing, Elizie z Lubańskich Harthingowej, Adamowej i Wilhelmowej Jelskim, Władysławie Łukaszewiczowej, doktorowej Offenberg, doktorowej Obiezierskiej, Wandzie Obrąpalskiej, Wandzie Porzeckiej, doktorowej Świdowej, mecenasowym: Helenie Węcławowiczowej, Marji Witkiewiczowej, Oskarowej Wendorffowej, Leonowej Wańkowiczowej, Apolinarowej Wojniłłowiczowej, Elizie Zielińskiej, oraz panom: Borsukowi, Brodowskiemu, Włodzimierzowi Dworzaczkowi, inżynierowi Niedbanowi, Leonowi Wańkowiczowi, mecenasom: Węcławowiczowi Zygmuntowi, Witkiewiczowi Ignacemu, Oskarowi Wendorffowi, oraz wszystkim łaskawym przyjaciołom biednej dziatwy, którzy obecnością zaszczycili zabawę i przyczynili się do jej powodzenia, w imieniu 80 niegłodnej dziatwy, przesyłam serdeczne, gorące: „Bóg zapłać!"

Maurycja Czarnecka.

— **Siesiki** (powiat wiłkomierski). Dnia 2 lutego odbyło się tu zebranie kółka rolniczego, na którem zakomunikowano, iż uzyskano od władzy reproduktora rasy ardeńskiej i to niedrogo, bo po 1 rb. 50 kop. za każde użycie. Członkowie kółka posprowadzali narzędzia rolnicze od syndykatu rolniczego kowieńskiego o dziesięć procentów taniej. Proboszcz odczytał artykuł z „Żemdirbis", jak trzeba konie hodować i jak się z niemi obchodzić.

— **Wobolniki** (powiat poniewieski). W dniu 11 lutego odbyło się tu zebranie doroczne członków rzymsko-katolickiego Towarzystwa Dobroczynności. Zebrało się około 50 osób pod przewodnictwem ks. P. Kemeszisa. Sekretarz i skarbnik towarzystwa ks. M. Karosas zdał sprawozdanie z działalności Towarzystwa i ze stanu kasy za rok zeszły. W roku 1908 członków rzeczywistych było 43, ogólnych zebrań było 2, zarząd się zbierał 15 razy. W roku sprawozdawczym towarzystwo zebrało 1,462 rb. 59 k. gotówką oraz rozmaitych produktów na sumę 777 rb. 86 k. Z przytuliska korzystało 60 osób. Prezesem towarzystwa jest ks. Byzowski.

Związek ziemian na Rusi.

W ubiegłą niedzielę w Kijowie rozpoczął swe obrady zjazd członków „Związku właścicieli ziemskich i rolników z kraju Południowo-Zachodniego".

Na zjazd przybyło 44 członków. Z zaproszonych posłów do Dumy i do Rady Państwa, z powodu rozpraw budżetowych, nikt przybyć nie mógł.

Obrady zagaił sekretarz biura okręgowego, p. Dawydów, który zaproponował wybranie prezydjum. Wybrani zostali: na honorowego prezesa ks. Repnin, na prezesa p. Dawydow, na wiceprezesów hr. Józef Potocki i Ananjew, na sekretarza p. Łychowski.

Zająwszy krzesło prezydjalne, p. Dawydow zawiadomił zebranych, że program obrad zjazdu został zredukowany: z rozorządzenia władz administracyjnych cofnięto z porządku dziennego obrady nad projektem reformy sądu miejscowego, oraz projektem reformy rządów gubernjalnych. Wobec tego zebrani będą mogli tylko wysłuchać referatów prof. Demczenko i członka Izby sądowej, Ananjewa, o reformie sądu miejscowego.

Prof. Demczenko, referując sprawę sądu miejscowego, zastanawiał się przedewszystkiem nad najważniejszą kwestją: czy sędzia powinien być wybierany przez ludność, czy też mianowany przez rząd. Zarówno zebranie sędziów sądu okręgowego kijowskiego, jak i miejscowe Towarzystwo prawnicze, oświadczyły się za sędziami mianowanymi przez rząd.

Zwolennicy instytucji sędziów z wyboru, zwykle powołują się na to, że sędzia z wyborów, jako mieszkaniec miejscowy, dobrze znający warunki miejscowe, cieszy się powszechnem zaufaniem, i jest niezależny od administracji. Jest to może słuszne, ale obok stron dodatnich, ma też strony ujemne. Prawie wszystkie państwa, w których byli sędziowie z wyborów, przeszły potem do sędziów z nominacji. Najwybitniejsi prawnicy dzisiejsi, oświadczają się za sędziami z nominacji.

W tymże samym duchu przemawiał i członek izby sądowej Ananjew, który oświadczył się za zniesieniem dotychczasowych sądów włościańskich.

Następnie p. Butkiewicz zabrał głos w sprawach kasy emerytalnej oficjalistów rolnych, i konieczności zabezpieczenia bytu pracowników rolnych.

Na wniosek referenta, zjazd powziął następującą rezolucję. Uznając za rzecz nader pożyteczną i niezbędną, rozwój kasy emerytalnej oficjalistów rolnych, zjazd zaleca swoim członkom, aby wszelkiemi sposobami popierali tę kasę i brali udział w ubezpieczeniu pracowników rolnych zarówno czynnie, jak i biernie, przez zachęcanie pracowników do zapisywania się w poczet uczestników kasy.

W końcu, p. Łychowski rozwinął projekt założenia w Kijowie ziemiańskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

Projekt ten wywołał ożywioną dyskusję.

Ostatecznie zjazd polecił biuru okręgowemu, porozumienie się w tej materji z założycielami projektowanego Towarzystwa, i zająć się wyjednaniem ustawy. Rezultaty tych rokowań, mają być zakomunikowane przyszłemu zjazdowi ziemian, który odbędzie się w maju w Kijowie.

DUMA PANSTWOWA.

Posiedzenie 51, d. 18 lutego (3 marca).

Godzina 11 rano; przewodniczy *Chomiakow.*

Po załatwieniu spraw bieżących oraz uchwaleniu przesłania do Rady Państwa 24 projektów prawa, przyjętych przez Dumę na poprzednich posiedzeniach, Duma przechodzi do dalszego ciągu obrad nad budżetem państwowym.

Lwow zaznacza, iż rosyjski budżet państwowy jest jednym z największych. „Zwiększanie się budżetu postępuje nadzwyczaj szybko, a gdy dodamy do tego dług państwowy, wtedy dopiero ocenimy należycie, jaki ciężar ekonomiczny dźwiga na swych barkach ludność rosyjska. Lecz budżet ten nie odpowiada niskiemu poziomowi ekonomicznemu państwa, uwarunkowanemu słabą produkcyjnością pracy ludności rosyjskiej. Kwestja, czy w Rosji wydajność gleby, oraz produkcyjność pracy odpowiadają wzrostowi ludności, nie została jeszcze rozstrzygnięta. Układając 2 i pół miljardowy budżet winniśmy pamiętać, że budżet taki dla państwa, będącego w tych warunkach, stanowi nielada niebezpieczeństwo".

Następnie mówca, przypominając wypadki ostatniej wojny, zapytuje, czy wypadki te nie świadczą wymownie, że istotne zasoby ekonomiczne państwa nie są w stanie sprostać zachciankom rządu.

Dalej mówca oświadcza: „drugiem ostrzeżeniem winny posłużyć wypadki ruchu rewolucyjnego. Nie można ignorować potrzeb kulturalnych ludności, ani zamykać oczu na stan, w jakim się państwo znajduje. Współczesne państwa europejskie opierają swą egzystencję na szerokich warstwach ludności i państwo może egzystować wtedy tylko, gdy ludność ta składa się z energicznych, przedsiębiorczych i uświadomionych osobników. W przeciwnym razie każde państwo chyli się ku upadkowi".

Mowę swą Lwow kończy oświadczeniem, że Duma nie wpływała właściwie na zmianę ku lepszemu w układaniu budżetu.

Mowa Żukowskiego.

Żukowski oświadcza na wstępie, że będzie przemawiać nie jako przedstawiciel frakcji, lecz jako członek komisji budżetowej. „Na pierwszy plan wysuwa się pytanie, czy budżet rosyjski zawiera deficyt ukryty? Co zaś dotyczy deficytu kolei rządowych, to o ile deficyt ten zostanie pokryty resztkami, pozostałemi z r. 1908, minister miał słuszność utrzymywać, że deficytu ukrytego budżet nie zawiera. Co do kwestji wydatków wojennych, to minister ma rację jedynie pod względem formalnym. Członek Dumy, Szyngarew, charakteryzuje obecny stan rzeczy, jako deficyt nadzwyczajny budżetu zwyczajnego, minister finansów zaś, jako deficyt zwyczajny budżetu nadzwyczajnego. W rzeczywistości różnica poglądów tych nieznaczna i rysem charakterystycznym stanu obecnego pozostaje deficyt, który utrzyma się w budżecie rosyjskim prawdopodobnie dość długo. Utrzymuję, iż deficyt wynika z niedostatecznie szybkiego przyrostu dochodów. Lecz istnieją dwa typy budżetów: rosyjsko-niemiecki, w którem główne źródło dochodu stanowią operacje rządowe, monopole i t. d., drugi zaś francusko-niemiecki, opierający się przedewszystkiem na podatkach. Rysem charakterystycznym budżetów pierwszego typu jest szybki przyrost dochodów.

Lecz w budżecie rosyjskim nastąpił pod tym względem ostatniemi czasy pewien przełom. Minister finansów, powołując się na budżety z lat 1900—1906, utrzymuje, iż przyrost dochodów sięga 33 proc., przewyższając w taki sposób przyrost dochodów innych państw. Lecz powoływać się na ten okres nie można, gdyż w okresie tym finanse państwa otrzymywały rozmaite zasiłki w postaci pożyczek, zaciągniętych po wojnie. W latach 1903 — 1909 przyrost dochodów Rosji wynosi koło 22 proc., w Austrji 25 — 29 proc. W ciągu zaś ostatniego trzechlecia Rosję przewyższa pod względem przyrostu dochodów nietylko Austrja, lecz i Francja. Wynika stąd, że przyrost dochodu w Rosji został powstrzymany, że nastąpiło osłabienie dynamiki budżetowej. Tłumaczy się to powolnym wzrostem gospodarstwa towarowego kraju, oraz pewną archaicznością inspekcji podatkowej. Obecni kierownicy zarządu finansowego, rozumiejąc dobrze tę usterkę, zamierzają przeprowadzić cały szereg reform, które wpłyną niewątpliwie dodatnio na cały system finansowy. Całkiem inaczej ma się rzecz z dochodami z operacji rządowych.

Warunki ułożyły się tak fatalnie, że operacje te nie nadają się do reform powierzchownych, wymagając reform gruntowniejszych. Pomimo nawet wzorowej gospodarki w operacjach monopolu wódczanego, wzrost dochodu z tej gałęzi gospodarki państwowej wydaje się być bardzo problematycznym. Badając cyfry dochodów z podatków bezpośrednich, przychodzimy do przekonania, iż zwiększenie tych dochodów nie dowodzi bynajmniej dobrobytu ludności. Wobec tego dochody państwowe mogą być scharakteryzowane w sposób następujący:

„Stan bierny—wstrzymanie przyrostu; stan czynny — nadzieje polepszenia i nic więcej".

Przechodząc do wydatków państwowych, mówca podkreśla, że dynamika wzrostu wydatków państwowych zajmuje w budżetach państw europejskich pozycję dominującą, zaznaczając jednocześnie, iż wydatki wojenne Rosji są mniejsze od wydatków Niemiec, a stosunkowo mniejsze nawet od japońskich.

Wydatki wojenne dwóch tych mocarstw sąsiednich dowodzą, że nadzieja zmniejszenia wydatków wojennych Rosji, o czem była mowa, jest bardzo płonną.

Również nieuzasadnionem jest przypuszczenie, że się uda zmniejszyć wydatki, jakie pociągają za sobą operacje rządowe, gdy za wyjątkiem monopolu wódczanego we wszystkich innych operacjach rządowych panuje w dalszym ciągu żywiołowy wzrost wydatków.

Zwiększenie wydatków na cele produkcyjne stanowi, zdaniem mówcy, jedyną dodatnią stronę rozpatrywanego budżetu. „Byłoby niesprawiedliwością przemilczeć o tym fakcie, lecz należy jednocześnie pamiętać, że i te wydatki poczną szybko wzrastać, ponieważ nie można ograniczać zbytnio wydatków na oświatę ludową lub potrzeby rolnictwa naszego. Wydatki na administrację wzrastają obecnie szybciej, niż w okresie przedkonstytucyjnym. Ciekawem jest to, że ruch wolnościowy 1905 r. wysunął na czoło nie siły społeczne, lecz władzę rządową.

Potrzeba było całego zastępu nowych urzędników dla wprowadzenia w życie nowych zasad, co pociągnęło za sobą, rzecz oczywista, zwiększenie wydatków na administrację.

Nie należy przytem zapominać konieczności polepszenia bytu szerokich warstw proletarjatu urzędniczego. Widzimy więc, że dalszy wzrost wydatków jest nieunikniony. Budżet państwowy, ciągnie dalej mówca, został wytrącony z równowagi; stan finansowy Rosji, wymagając bardzo oględnego postępowania, nie pozwala stanowczo na zabawianie się mrzonkami finansowemi i — co gorsza nie pozwala często na urzeczywistnienie bardzo doniosłych dążności, gdyż w grę wchodzi tu kredyt państwowy.

System, odziedziczony przez obecne ministerjum finansów od swych poprzedników, zmusza państwo do korzystania z kredytu; w swoim czasie, dla ułatwienia napływu kapitałów zagranicznych do Rosji, została wprowadzona złota waluta, gdyż złoto jedynie łączy dane państwa z rynkami światowemi, nie uznając żadnej władzy nad sobą.

Jeżeli wprowadzenie tej waluty stanowi zasługę, to umiejętność utrzymania jej posiada nie mniejsze znaczenie. Nie należy zapominać, że złoto zostało puszczone w obieg wówczas, gdy bilans Rosji wydawał się korzystnym dla niej: obecnie tak nie jest, i zachowanie waluty złotej z jednej strony stanowi bardzo poważne dla ministra zadanie, z drugiej zaś jest słabą jego stroną przy układach o pożyczkę. W takich właśnie warunkach zawierano ostatnią pożyczkę.

Po bitwie pod Waterloo, po upadku największego genjusza świata w Europie, powstało stopniowo nowe potężne mocarstwo,—na imię któremu—organizacja kapitału międzynarodowego. Mocarstwo to jest bardzo indywidualne i egoistyczne. Władza pieniędzy nie jest władzą moralną, nie mniej jednak pieniądz dzieli władzę nad światem z siłą miecza. Giełda jest rzeczą ohydną, lecz wyraża ona, z wielkiemi wprawdzie uchyleniami, stan rzeczywisty. Nastrój zaś giełdy jest dla nas bardzo niepomyślny.

Ostatnia pożyczka jest uciążliwa dla finansów państwowych i zostało to uwarunkowane ówczesnym stanem giełdy.

Przedstawiciel Rosji toczył układy o pożyczkę jako reprezentant mocarstwa, posiadającego miljardy, znajdujące się jednak w dziedzinie pożądań.

Zawarcie pożyczki ostatniej, było aktem polityki ostrożnej i mającej oszczędność na względzie; polityki tej nie można nazwać mylną.

Przechodząc do określenia polepszenia sytuacji finansowej, mówca utrzymuje, że „zwolnić finanse od przeładowania, można tylko w drodze przeniesienia ciężaru wydatków państwowych na ośrodki miejscowego życia gospodarczego, w warunkach inicjatywy społecznej. Polityka państwowa powinna polegać właśnie na tej stopniowej przebudowie gmachu państwowego.

Budżet należy naprawić tylko nie w dziedzinie budżetowej jedynie, lecz w zakresie zarządu ogólnego. Liczne wpływy wrogie wikłają zadania wszechświatowe Rosji; stan rzeczy pogarsza jeszcze odłużenie zewnętrzne, oraz istnienie waluty złotej. O ile istniejący kierunek ogólno-polityczny nie zostanie zmieniony—gospodarka państwowa może uledz rozbiciu.

Przemawiający następnie Pokrowskij i Rozanow, krytykowali poszczególne gałęzie gospodarki państwowej.

Posiedzenie wieczorne.

Posiedzenie to, rozpoczęte o g. 8 min. 54 pod przewodnictwem *Chomiakowa*, poświęcone było rozważeniu katastrofy w kopalniach Zagłębia Donieckiego.

Wiceminister przemysłu i handlu *Konowałow*, składa w tej kwestji wyjaśnienia, dowodząc, że katastrofy tego rodzaju są nieuniknione w górnictwie, przyczem mówca zaznajamia Dumę ze środkami, jakie ministerjum przedsiębierze, w celu zapobieżenia takim wypadkom na przyszłość.

Po wystąpieniu całego szeregu mówców, przyjęto formułę przejścia, zaproponowaną przez październikowców, wyrażającą zupełne zadowolenie z powodu wyjaśnień, złożonych przez wiceministra.

Porządek dzienny został wyczerpany referatami o wypadku, jaki miał miejsce przy ul. Szpalerowej, gdzie się zapadł jeden z nowowybudowanych domów, oraz wystąpieniu Sołowjewa, referującego postanowienie komisji interpelacyjnej, dotyczące interpelacji w kwestji prześladowania przez władze zawodowych związków robotniczych. Do żadnych wniosków decydujących posiedzenie nie doszło.

Posiedzenie zamknięto o godz. 11 min. 10. Następne wyznaczono na 20 lutego.

Posiedzenie przy drzwiach zamkniętych zostało naznaczone na dziś, d. 20 lutego. Przedmiotem obrad na tem posiedzeniu będzie sprawa nadzwyczajnych asygnowań na potrzeby ministerjum wojny.

Oczekiwane są również dyskusje w sprawie polityki zewnętrznej.

Zasada przymusowego wywłaszczenia została przyjęta przez dumską komisję urządzeń rolnych na posiedzeniu z dnia 17 lutego. Przymus można stosować w celu zniesienia szachownic; przymus lub wykupienie. Komisja atoli zrobiła zastrzeżenie, iż takiemu przymusowi nie podlegają działki, mające dużą wartość, naprzykład sady owocowe.

O zwrot dodatkowego wynagrodzenia, pobranego niesłusznie przez podsekretarza Dumy, Zamysłowskiego; upomniała się bardzo kategorycznie dumska komisja administracyjna.

O wypoczynek dla pracowników. Dnia 17 b. m., na posiedzeniu parlamentarnej komisji w sprawie unormowania wypoczynku dla rzemieślników, przyjęto projekt, wniesiony przez ministra handlu i przemysłu. Komisja uchwaliła, ażeby każdy pracownik miał co tydzień całą dobę wolną od pracy, a więc niedzielę. Dla wyznań niechrześcijańskich będzie to oczywiście inny dzień w tygodniu.

W dni powszednie praca nie powinna trwać dłużej, niż 10 godzin na dobę, z przerwą na obiad. Liczba dni w roku, w których wyznacza się pracę dodatkową, po 2 godz. na dobę, nie powinna przenosić 40-tu. Kobiety wolne są od pracy w czasie połogu i otrzymują wynagrodzenie na tydzień przed i przez dwa tygodnie po rozwiązaniu. Dzieci w roli pracowników nie mogą być przyjmowane przed 14-stym rokiem życia.

Za naruszenie przepisów o wypoczynku normalnym, właściciel zakładu lub jego zastępca będzie karany aresztem do miesiąca lub grzywnami do 100 rb.

Za granicą.

Szach i rewolucjoniści.

Perski komitet rewolucyjny w Konstantynopolu, do którego, jak donosiliśmy, zwrócił się szach przez posła swego w Stambule, odrzucił propozycję wszelkiego porozumienia się z szachem i poradził mu przez tegoż posła, by udał się w układy bezpośrednio z rewolucjonistami tebryskimi.

Wiadomości tej przeczą wrażenia o usposobieniu szacha, jakie wyniósł z rozmowy z nim współpracownik „Times'a". Zdaniem jego, szach jest spokojny, wesoły, uporczywie łączy endżumeny z krańcową anarchją i skłonny jest do przywrócenia rządów konstytucyjnych w niezmiernie ograniczonej postaci, jak tylko w kraju zapanuje spokój. Korespondent wyniósł z rozmowy z nim wrażenie, iż żadne przedstawienia Anglji i Rosji korzyści nie przyniosą.

Liberalny rząd angielski zajął w stosunku do Persji pozycję całkiem określoną, jak piszą do „Temps" z Londynu.

Anglja nie życzy sobie ani administracyjnej, ani wojskowej interwencji. Obecność cudzoziemców w Persji, bez względu, czy to będą urzędnicy, czy żołnierze, może tylko wywołać nowe zaburzenia.

Poza tem—jakkolwiek głośno się tego nie mówi—Anglja nie chce dać powodu do rosyjskiej okupacji. Oba rządy zgodziły się ograniczyć swą działalność do pomocy finansowej. Ale punkty ich wyjścia są odmienne. Rosja chce niezwłocznie udzielić szachowi pożyczki, pod warunkiem, że przywróci on potem konstytucję. Anglja nalega, by szach najprzód dał konstytucję, zwołał parlament i żeby ten parlament uchwalił pożyczkę i wówczas dopiero Anglja przyjmie propozycję Rosji.

Gabinet Asquitt'a nie może odstąpić od tego stanowiska i nie może poczynić ustępstw, których większość niewątpliwie by nie zatwierdziła.

Do „Daily Chronicle" nadesłano następujący opis ostatnich ruchów wojennych pod Tebrysem.

Wojska szacha atakowały miasto z dwóch stron, bombardując je z odległości 1,000 metrów z dwóch dział szybkonośnych. Ale strzelano tak źle, że szkody żadnej nie wyrządzono. Główny atak koniec końców został odparty. Rojaliści stracili około 50 ludzi, a wielu dostało się do niewoli. Nacjonaliści (rewolucjoniści) stracili zaledwo paru ludzi. W czwartek koło godziny 9 wieczorem rojaliści musieli od szturmu odstąpić.

Tenże korespondent donosi dalej: w piątek w nocy i cały następny dzień trwało z przerwami bombardowanie miasta od strony Hasminesu. Przywódca nacjonalistów Mucharrer-chan z dwustu żołnierzami zajął Kazwin, odciąwszy tym sposobem dowódzcy wojsk szacha połączenie z Teheranem i zagrażając rojalistom. W odległości 60 mil na południe od Roszatu, Rubarach i Mendżi poddały się rewolucjonistom. Wojska szacha odstąpiły od Sorjanu, gdzie rozbiły składy towarów, przechowywanych tutaj już od kilku tygodni i przeznaczonych dla Tebrysu. Merand—na połowie drogi pomiędzy Tebrysem, a Dżulfą, znajduje się jeszcze w rękach rewolucjonistów. Dziesiątek rosyjskich kozaków przeprawiło się przez Araks i wkroczyło do Dżulfy pod pozorem broienia miasta. Gubernator zwrócił się do cudzoziemców z zapytaniem, jak się ma względem nich zachować.

Bomby w przyszłej wojnie.

Korespondent „Daily Mail" z Belgradu podaje nadzwyczajnie ciekawe szczegóły o bombach, w które zaopatruje się obecnie na gwałt armja serbska. W swoim czasie korespondent „Daily Telegraph", który oglądał również arsenał armji w Kragujewacu, donosił również, że bomby te wyrabiane są w ilości 2000 sztuk tygodniowo.

Dzielą się one na pięć rodzajów: 1) bomby dla piechoty; 2) bomby artyleryjskie; 3) bomby dla jazdy; 4) wielkie bomby; 5) bomby jajowate.

Co drugi żołnierz piechoty zaopatrzony jest w pięć bomb pierwszego rodzaju, tak lontowych, jak i pociskowych i działających na odległość sześćdziesięciu arszyn. Średnia waga pocisku wynosi nieco więcej, niż 2 i pół funta.

Nader zajmujące są szczegóły nauczania piechoty sztuki rzucania bomb. Najprzód dają żołnierzom kamienie mniej więcej takiej samej co bomba wielkości i wagi i przez dłuższy czas ćwiczą ich w rzucaniu temi kamieniami. Poczem żołnierze dostają ślepe pociski, i następuje drugi kurs nauki.

Wreszcie przechodzą do prawdziwych bomb. Żołnierze rzucają do specjalnie zrobionych drewnianych manekinów, a rezultaty każdego rzutu są starannie notowane i wciągane do ksiąg. Manekiny owe są wzrostu człowieka, i „trzeba na własne oczy oglądać działanie jednego trafnie rzuconego pocisku,—pisze korespondent,—by uwierzyć w możliwość istnienia tej strasznej broni".

Bomby drugiego rodzaju rozdawane są artylerzystom i są wyłącznie pociskowe. Dołączają do nich coś w rodzaju spadochronu; jest to przyrząd zabezpieczający pionowy upadek przyrządu. Bomby te działają na przestrzeni mniej więcej 50 arszyn.

Trzeci rodzaj przeznaczony jest dla jazdy, a przygotowany w ten sposób, że można strzelać niemi z karabinu (?). Z bombami tego rodzaju otrzymywano zabójcze rezultaty na odległość 300 arszyn i więcej.

Wielkie pociski czwartego rodzaju przeznaczone są do szturmowania okopów. Ważą one mniej więcej 4 i pół funta.

Wszystkie te cztery rodzaje bomb napełnione są niewątpliwie dynamitem, w tej, lub innej formie, ale skład materjału wybuchowego, napełniającego bomby ostatniego rodzaju, bomby jajowate, utrzymywany jest w największej tajemnicy. Nawet do ćwiczeń bomb tych nie dają. Działanie ich jest wprost potworne.

Bomby wyrabiane są w olbrzymich ilościach. Pracują nad niemi bez przerwy (dniem i nocą) w sześciu miejscowościach w Serbji, to też nagromadzono już olbrzymi ich zapas.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego".

Z dnia 18 i 19 lutego (3 i 4 marca).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

URZĄDZENIA MIEJSKIE.

Petersburg. Rada ministrów zatwierdziła przedstawiony przez ministerjum spraw wewnętrznych projekt urządzenia kanalizacji i wodociągów w Petersburgu.

BANKRUCTWO.

Petersburg. Sąd handlowy ogłosił upadłość Towarzystw ekaterynosławskich i donieckich warsztatów mechanicznych. Pasywa sięgają 1 i pół miljona rb.

SPRAWY SĄDOWE.

Petersburg. W Izbie sądowej rozpoczęto sprawę b. buchaltera petersburskiej filji Banku państwowego Smirnina i kasjera tegoż Banku, Sokołowa, oskarżonych o zdefraudowanie 300 tys. rb.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby, zachorowało tu osób 14, zmarło 7.

W Rybińsku zachorowała 1.

W Jarosławiu zachorowała 1 osoba.

W SPRAWIE BIBLJOTEK.

Moskwa. Ziemstwo postanowiło raz jeszcze rozpatrzeć kwestję założenia bibljotek imienia Turgenjewa i Tołstoja.

SZKOŁY ROLNICZE.

Odesa. Uchwalono całą sieć szkół rolniczych i rzemieślniczych dla włościan.

SPRAWY SERBSKIE.

WIEDEŃ. Komisarz rządowy przeczytał na giełdzie, a następnie pisma wieczorne zamieściły bez komentarzy, wiadomość, że serbska Rada ministrów uchyliła popieraną przez mocarstwa europejskie propozycję rządu rosyjskiego, dotyczącą zrzeczenia się przez Serbję rekompensaty terytorjalnej, oraz autonomji Bośni i Hercegowiny.

O ZDRADĘ STANU.

Wiedeń. W Zagrzebiu rozpoczęła się głośna sprawa o zdradę stanu Sprawa potrwa prawdodobnie koło dwóch miesięcy. Sąd usunął wszystkich świadków, wystawionych przez obronę.

„Neue Freie Presse" podkreśla międzynarodowe znaczenie tej sprawy. Sprawa ma wyświetlić, w jakim celu utworzona została niezależna partja serbska, działająca w porozumieniu ze stowarzyszeniem belgradzkiem.

Wytrzymałość ludzkiego organizmu.

Katastrofa w Messynie dała szereg przykładów, które świadczą, że organizm człowieka wśród najniekorzystniejszych warunków może rozwinąć niezwykłą siłę odporną. W dziesięć dni po

trzęsieniu ziemi lekarze twierdzili stanowczo, że pod gruzami niema już ani jednego żywego człowieka. Wiele rzeczy zdawało się stwierdzać to przypuszczenie, tymczasem w dwunastym, czternastym, a nawet ośmnastym dniu jeszcze po katastrofie zdołano wyratować z pod gruzów nieszczęśliwych, którzy w ciemności i niepewności pozostawali przy życiu, dopokąd nie zdołano ich wydobyć na światło dzienne. Podczas trzęsienia ziemi, które zdarzyło się również w Messynie w r. 1783 wyratowano kilka osób, które pod gruzami przebyły jedenaście dni, a według ówczesnych przypuszczeń, liczba ofiar zmniejszyłaby się znacznie, gdyby nie to, iż zbyt wcześnie zwątpiono, że pod gruzami znajdują się jeszcze żywi ludzie.

Ostatnie wypadki na Sycylji podczas trzęsienia ziemi, dały sposobność współpracownikowi „Journal des Debats" do uwag nad odpornością organizmu człowieka. Wydobyci z pod gruzów w Messynie przeważnie znajdowali podczas swego długiego pobytu pod ziemią jakieś skąpe środki pożywienia, nie brak jednak wypadków, w których żywcem pogrzebani znosili męki głodu i pragnienia wcale długo. I tak 12 stycznia wydobyto trzy zasypane osoby, które przez 13 dni żyły zupełnie bez jedzenia. Lecz i ta zdumiewająca wytrzymałość nie jest jeszcze ostateczną granicą wytrzymałości ludzkiego organizmu.

Marynarz Benigne Bouret, który przeżył zatonięcie okrętu „Neptun", przebywał dziewięć dni bez pożywienia, pokrzepiając się tylko niewielką ilością wódki, którą rozcieńczał wodą morską. Przytem znosić musiał zimno i wytężać siły, by fale morskie nie porwały go z deski, na której płynął.

Górnicy zasypani podczas katastrofy w Courrieres, dwadzieścia przeszło dni przebyli pod ziemią, lecz mieli skąpe zapasy żywności.

Natomiast francuski lekarz dr. Lepine, opisuje wypadek, że 16-letnia dziewczyna, cierpiąca na zwężenie przełyku, przeżyła 16 dni bez jedzenia i picia. A była przytem chora, lecz właśnie choroba zwiększa zwykle wytrzymałość na głód, gdyż chory organizm, nie zużywając energji fizycznej, mniej wymaga pożywienia.

Niezwykle ciekawym jest przykład Antonia Viterbi, urzędnika, który podczas rewolucji skazany był na śmierć; by uniknąć stracenia, postanowił umrzeć śmiercią głodową. Prowadził on dokładne zapiski co do odczuwania głodu i pragnienia, przyczem twierdził, że uczucie głodu występuje tylko z początku, później zaś sporadycznie, gdy tymczasem straszliwe pragnienie trapiło go aż do samego końca. Jeszcze w siódmym dniu skarżył się na pragnienie, lecz mówi wyraźnie, że wcale nie czuje głodu i uważa swój stan, pominąwszy pragnienie, za zupełnie znośny. Popołudniu tego samego dnia odezwały się u niego ostatni raz męki głodu, gdy zaś ustąpiły, pozostało tylko straszne pragnienie. Viterbi umarł dopiero w siedemnastym dniu.

Podobnie przedstawia się dobrowolna śmierć głodowa pewnego niemieckiego kupca, który w dokładnych swych zapiskach mówi również tylko o pragnieniu. W piątym dniu, nie mogąc znieść pragnienia, napił się trochę wody, w ósmym dniu organizm jego nie mógł już znieść wody, która sprawiała mu nieznośne cierpienia. Umarł on dopiero w osiemnastym dniu.

Fizjologowie przytaczają szereg wypadków, świadczących, że i tu jeszcze nie leży ostateczna granica wytrzymałości. I tak po katastrofie, która w r. 1684 zdarzyła się w kopalni Horstel w Belgji, wydobyto 4 górników, którzy 24 dni przebywali pod ziemią bez pożywienia. „Philosophica Transaktions" opisuje wypadek, w którym pewien człowiek również przez 24 dni przebywał bez pożywienia w jaskini, skąd wydobyto go jeszcze żywego. To samo pismo opowiada o wypadku, w którym pewna osoba 32 dni przebywał w śniegu, przyczem jednak, zdaje się, nastąpiło coś w rodzaju katalepsji, w której organizm obywa się bez pożywienia, gdyż funkcje jego są prawie zupełnie wstrzymane.

Medycyna dzisiejsza zna wypadki, w których osoby chore nerwowo zdolne są do niezwykle długich postów. Lekarz Debove robił doświadczenie z pewną osobą, cierpiącą na histerję, którą zasugestjonował tak, że przez 14 dni nie przyjmowała pożywienia, przyczem stwierdzono bardzo mały ubytek jej wagi. Tu należą też różni „artyści głodomory", jak Succi, Tanner i Merlatti, który w roku 1886 pościł przez 50 dni, lecz pił wodę do woli. To jednak są wypadki, które zdarzyły się w zupełnie innych warunkach, aniżeli poprzednie, gdzie głód nie był dobrowolny, a do głodu dołączało się wstrząśnienie nerwowe, niepewność i obawa śmierci. Niemniej jednak świadczą one o niezwykłej wytrzymałości organizmu ludzkiego.

Ceny targowe w Wilnie.

(Notowania zarządu miejskiego).

Żyto	za pud kop.		92—1.15
Jęczmień . .	„	„	90—95
Owies	„	„	76—84
Gryka	„	„	93—95
Goch	„	„	95—1.15
Kartofle . . .	ośmina	„	95—1.25
Siano	za pud	„	39—45
Koniczyna . .	„	„	58—60
Buraki . . .	„	„	45—60
Marchew . .	„	„	1.00
Brukiew . . .	kopa	„	60—1.20
Rzodkiew . .	„	„	40—90
Cebula . . .	za pud	„	90—1.60
Pietruszka . .	„	„	2.80—3.50
Fasola . . .	„	„	1.10—1.20
Mak	kwarta	„	8—15
Żórawiny . .	garniec	„	17—25
Grzyby suszone .	funt	„	35—65
Jaja	kopa	„	1.80—2.20
Kury	sztuka	„	70—1.50
Kaczki	„	„	90—1.00
Gęsi	„	„	2.00—2.50
Zające	„	„	60—90
Prosięta	„	„	60—2.00
Cielęcina . .	za pud	„	2.50—3.00
Baranina . .	„	„	4.00
Wieprzowina	„	„	5.40—6.30
Mleko	kwarta	„	5—7
Śmietana . .	„	„	25—35
Twaróg . . .	„	„	11—18
Masło solone	funt	„	35—40

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 19 lutego 1909 r.

Nastrój Giełdy.

z wartościami dywidendowemi .	chwiejny
„ papierami lokacyjnemi	trwały
„ premjówkami	„
Londyn 3 mies. —.— czeki. . .	95.15½
Berlin 3 mies. —.— czeki . .	46.30
Paryż 3 mies. —.— czeki . .	37.68
4% Renta państwowa	77.1/2
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em. .	97.1/8
4½% „ zewnętrzna 1905 r. . .	98.1/8
5% „ zewnętrzna 1906 r. . .	97.—
5% Obligi skarbu Państwa	—.—
5% Premjówka I em. 1864 r. . . .	352.½
5% „ II „ 1866 r. . . .	287.½
5% „ III „ (szlachecka) .	244.—
4½% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr.	79.1/8
4½% list. zast. Wileńsk. B—ku Z. .	77.5/8
4½% „ „ Moskiewsk. „ „ .	75.5/8
4½% „ „ Charkow. „ „ .	75 ½
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego .	—.—

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 19 lutego.

Ciśnienie barometryczne w mm. . .	740,8
Temperatura powietrza według C.:	
a) średnia temperatura	— 1,1
b) maximum	+ 4,5
c) minimum.	— 4,6
Chmurność wedł. 10 st. syst. . . .	7
Wilgotność powietrza:	
a) absolutna	3,5
b) stosunkowa.	82%
c) wedł. hygrom.	81%
Kierunek i siła wiatru w m/sc:	
a) o 7-ej z rana.	spokój
b) o 1-ej w poł.	SSE 2,3
c) wczoraj o 9-ej wiecz.	
Ilość opadów w mm.	36

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień jasny i odwilż.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.
Wydawca
EDMUND NOWICKI.

NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na list mój, uprzejmie zamieszczony przez Sz. Pana w № 27-ym „Kurjera Litewskiego„ z d. 4 (17) lutego 1909 r. o tem, iż przestałem być kierownikiem księgarni „Kultura", pani Helena Nagrodzka w temże piśmie ogłosiła sprostowanie, podług którego ja nie miałem być wcale kierownikiem tej księgarni.

Dotąd nie zaprzeczyłem temu sprostowaniu, bo czekałem na wyrok sądu osób trzecich w sprawie uwolnienia mnie z księgarni „Kultura".

Obecnie, będąc w posiadaniu wyroku tego sądu, najuprzejmiej upraszam Sz. Pana Redaktora o umieszczenie tegoż w Swem poczytnem piśmie.

ODPIS.

Wyrok brzmi:

„Wilno, dn. 17 lutego 1909 r. Sąd, złożony z pp. Lucjana Adamowicza, Bronisława Krzyżanowskiego, Edwarda Makowskiego i Kazimierza Petrykowskiego jako arbitrów, oraz p. Feliksa Zawadzkiego jako superarbitra, uproszony przez pp. Zygmunta Nagrodzkiego i Benona Perzyńskiego o rozstrzygnięcie zatargu pomiędzy nimi, po szczegółowem zbadaniu sprawy orzeka, że:

1) P. Perzyński został usuniętym z księgarni „Kultura" skutkiem obrażenia przezeń pani Nagrodzkiej.

2) Obraza pani Nagrodzkiej przez pana Perzyńskiego była lekką, spowodowaną nietaktownem odezwaniem się pani Nagrodzkiej do osoby trzeciej, wobec czego sąd uznaje, że p. Perzyńskiemu winny być wypłacone pensje za trzy miesiące w ilości 300 rubli, oraz 1% od obrotu.

3) Publikacje o otwarciu księgarni „Kultura", uczynione przez p. Perzyńskiego w miesięcznikach „Książka" № 10 z roku 1908 oraz w „Przewodniku bibljograficznym" z tegoż roku, przekroczyły dane p. Perzyńskiemu pełnomocnictwa i mogły narazić był księgarni „Kultura".

4) P. Perzyński podczas swego urzędowania w księgarni „Kultura" był jej kierownikiem fachowo technicznym, ideowym zaś kierownikiem był p. Zygmunt Nagrodzki.

Wyrok niniejszy uzupełnia i wyjaśnia komunikaty, złożone przez strony firmom księgarskim w Warszawie oraz ogłoszonych w pismach wileńskich.

Obu stronom przysługuje prawo ogłoszenia niniejszego wyroku, nie inaczej jednak jak „in extenso".

Oryginał niniejszego wyroku ma być przechowywanym u superarbitra, p. Feliksa Zawadzkiego.

F. Zawadzki, superarbiter.
Lucjan Adamowicz, Edward Makowski, Kazimierz Petrykowski, Bronisław Krzyżanowski.

Racz Sz. Panie Redaktorze przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania, z jakiemi pozostaję

Benon Perzyński.

Repertuar Teatru Polskiego od d. 16 do 22 lutego 1909 r.

	PONIEDZIAŁEK	WTOREK.	ŚRODA.	CZWARTEK.	PIĄTEK.	SOBOTA.	NIEDZIELA.
W Teatrze Miejskim	—	—	1-szy występ A. Wiślańskiego „Wianek mirtowy" J. Żuławskiego	„Ta trzecia" z pow. H. Sienkiewicza.	2 gi występ A. Wiślańskiego „Dziady" z poem. A. Mickiewicza.	„Białe pawie" T. Konczyńskiego	O 3 pp po cenach zniżonych „Obrona Częstochowy" O godz. 8 wieczorem „Adwokat bez klijentów"

Nagrodzony na wystawie w Elisawetgradzie w r. 1908, dozwolony przez Urząd Lekarski za № 124
KTO! dodaje do nafty proszek
„ELEKTROTIL",
ten otrzymuje 35% oszczędności w nafcie, białe światło podobne do elektrycznego, bez kopcin i swędu. — Pudełko, wystarczające na 4 miesiące, 40 kop. Sprzedaż w lepszych aptekach i składach aptecznych. — Główny skład u T-wa I. B. SE-50 40 GALL, w Wilnie, za zaliczeniem wysyła się nie mniej 3-ch pudełek. 1431a

Za skromnem wynagrodzeniem osoba młoda, wykształcona życzy zająć miejsce lektorki lub osoby do towarzystwa, może towarzyszyć do wód. Oferty składać w „Kurjerze Litewskim" pod literami M. S. 10—3—61a

SEPARATORY
ALFA-LAWAL
najdogodniejsze kupno na miejscu w Wilnie
w Składzie Tow. Rolniczego
Tu bowiem znajdują się wszystkie **części zapasowe** dla reperacji. 80a

A. DANZIGER w Rydze,
Parowa Farbiarnia i Pralnia Chemiczna
Ubrania męskie
wyglądają zupełnie jak **nowe** po oczyszczeniu ich u nas. Reperacje po cenie własnego kosztu.
6—1—146a
Roboty przyjmuje się w Wilnie: Wielka № 41.

SKŁAD FABRYCZNY
Saratowskich Sarpinek
Fabrykanta **A. BARTULI**
w Wilnie — ul. Wielka, vis-á-vis Grand-Hotelu.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczności m. Wilna i okolicy, że
na sezon letni 1909 r. otrzymaliśmy w ogromnym wyborze prawdziwe **SARATOWSKIE SARPINKI**
na suknie dla pań i dzieci, a także
BIELIZNĘ gotową, męską, damską **gotowe spódniczki** i na zamówienie.
Pończochy damskie i dziecinne. **Skarpetki** męskie, odznaczające się trwałością i nie blaknące.
Mam nadzieję, że Sz. Publiczność zwróci uwagę na powyższe i zaszczyci swemi odwiedzinami mój magazyn.
156a Z Szacunkiem **A. Bartuli.**

W interesie spożywców!
Z powodu zmiany w składzie służby przy furgonach №№ 6 1 7 w razie nieporozumień i nieakuratności w dostawie
Zakładu mlecznego „Hygiena"
prosimy się zwrócić do kantoru listownie lub telefonicznie № 452, co nam da możność szybkiego usunięcia niepunktualności. Prosimy nie wierzyć różnym bezpodstawnym pogłoskom, rozpuszczanym przez wydaloną służbę. Zakład otwarty codziennie dla gości od 3—7 w. 3—1—153a

Kto chce być pokochany przez osobę nie wzajemną jego uczuciom!!!
Łatwy sposób zdobycia opornego serca bez wiedzy osoby o którą chodzi. Cena książki 4-go wydania, z przes. 1 rb. 50 kop. — Można markami. Za zaliczeniem o 25 kop. drożej. St.-Petersburg, Newski 108, od. 24.
2—1—154a **L. Grylichej.**

ODLEWNIA
z cynku bronzu, miedzi i innych metali
SNYCERNIA i FABRYKA STEMPLI
Ed. Ed. NOWICKIEGO
W PETERSBURGU.
MAGAZYN i SKŁAD
Newski prospekt № 48. Telefon № 3108.
Cynkowe odlewy artystycznie wykonane; figury, bareljefy, figury świętych pańskich do kościołów, pomniki, herby państwowe, mantje dla Dostawców Dworu i Wielkich Książąt, medale wystawowe, figury podjazdów, fontann i oświetlenia elektrycznego, tabliczki firmowe, litery na modele dla fabryk, litery wypukłe dla szyldów i upiększeń, numera dla domów i mieszkań, rozmaite nadpisy dla różnych oddziałów i służb w domach i na pomniki. Numeratory najnowszych konstrukcji, maszynki dla banków, mechaniczne kalendarze roczne dla kolei żelaznych, poczt i handlowych instytucji, szczypce dla plombowania na kolejach żelaznych, pocztach i t. p. Ceny umiarkowane Katalogi wysyłają się bezpłatnie. Poszukują się Ajenci na dogodnych warunkach. 51a

ROZKŁAD POCIĄGÓW

Od dnia 15 października 1908 r.

Odchodzą z Wilna.

Do Petersburga:
10 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl. (do Dyneburga)
12 07 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
2 35 poł. osobowy 1, 2, 3 kl. (do Rzeżycy).
6 10 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
6 31 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
7 02 wiecz. pośp. 1, 2, 3 kl.
10 03 pośpieszny 1 kl. syp.
10 05 wiecz. pocztowy 1. 2, 3 kl.
10 50 wiecz. osob. 1, 2, 3 kl. (do Dyneburga).
12 50 nocy kurjerski 1 kl. syp. (w poniedziałki i czwartki).
4 32 nocy pośpieszn. 1, 2, kl.

Do Warszawy:
8 54 rano pośp. 1 kl. syp.
9 04 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.
12 55 poł. pośp. 1, 2 kl.
4 40 poł. tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
8 36 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl

Do Wierzbołowa:
6 51 rano kurjerski 1 kl. syp. (w niedziele i czwartki)
9 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
12 17 poł. pośpieszny 1, 2 kl.
2 18 poł. osobowy 1, 2, 3 kl,
10 30 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
1 46 nocy pośpieszn. 1, 2 kl.

Do Mińska:
10 40 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
2 15 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
1 18 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.

Do Libawy:
12 40 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl
7 00 wiecz. pośpiesz, 1, 2, 3 kl
5 20 rano osobowy 1, 2, 3 kl

Do Równego:
12 10 poł. pośpieszn. 1, 2, 3 kl
2 30 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl
8 10 wiecz. tow.-osob. 1, 2, 3 kl

Przychodzą do Wilna.

Z Petersburga:
6 41 rano kurjerski 1 kl., syp.
8 04 rano osobowy 1, 2, 3 kl. (z Dyneburga).
8 29 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.
8 44 rano 1 kl. pośpieszn. syp.
11 22 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
11 55 poł. pośpiesz. 1, 2 kl.
12 43 poł. pośpieszny 1, 2 kl.
1 58 poł. osobowy 1, 2, 3 kl. (z Rzeżycy).
7 52 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
10 00 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl. (z Dyneburga).
1 36 nocy kurjerski 1, 2 kl

Z Warszawy:
9 20 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
11 43 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
6 00 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
9 30 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.
9 53 wiecz. pośp. 1 kl. syp.

Z Wierzbołowa:
9 00 rano osobowy 1, 2, 3 kl
1 48 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
6 13 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
8 32 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
12 40 nocy kurjerski 1 kl. syp. (w czwartki i niedziele)
4 20 nocy pośpieszn. 1, 2 kl.

Z Mińska:
12 20 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
6 35 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
5 00 nocy pocztowy 1, 2, 3 kl.

Z Libawy:
6 45 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl,
12 00 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
12 25 nocy osobowy 1, 2, 3 kl

Z Równego:
9 25 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl
6 10 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl
6 25 wiecz pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

Czas miejscowy. 1179a

PATRJOTYZM POLSKI PRZEMYSŁOWY
Handlowy i Fabryczny — Czasopismo miesięczne
Pod kierownictwem *J. URSYNA.*

Czasopismo postawiło sobie za zadanie, między innemi, cele następujące:

1) Obudzenie w społeczeństwie polskiem zwartej, świadomej celu i należycie zorganizowanej **odporności i czujności** na polu przemysłu, handlu i rzemiosł.

2) Zainteresowanie szerokich kół społeczeństwa polskiego zagadnieniami natury gospodarczej i zaszczepianie wskazań, że obowiązkiem narodowym Polaków jest nie tylko żyć myślą rodzimą i kierować się uczuciem narodowem, lecz, że należy także *spożywać i użytkować przedewszystkiem owoce własnej ziemi i wytwory polskich rąk*

3) Popieranie przemysłu, handlu i rzemiosł Królestwa Polskiego przez *wskazywanie źródeł i środków*, z których pomocą stopniowo, lecz wytrwale zdążać możemy do zastąpienia u siebie w kraju towarów *obcych* wyrobami *swojskimi*, a także podawanie do wiadomości szerokiego ogółu szczegółowych danych o wszystkich firmach, fabrykach, handlach i warsztatach krajowych, w postaci kwestjonarjuszy, opisów, adresów itd.

4) Informowanie o sposobach *wzmożenia* wywozu wytwórczości polskiej na rynki cudzoziemskie, w tem przekonaniu, że wywóz pomnaża dobrobyt narodu, umacnia jego stosunki w świecie i czyni naród politycznie silnym.

„PATRJOTYZM POLSKI PRZEMYSŁOWY" jest centralnym organem wszystkich polskich Stowarzyszeń ekonomicznych, współdzielczych i zawodowych

Szczególna uwaga zwrócona jest na *wywóz towarów polskich* do Rosji centralnej, na Syberję, do Turcji, Rumunji, Serbji, Bułgarji i innych krajów. Stała rubryka pod tyt. „Pośrednik handlowy" daje informacje o reprezentacjach handlowych zaofiarowanych i poszukiwanych. *Dział adresowy* ze wszystkich krajów świata. Wskazówki celne i taryfowe. *Informacje o źródłach nabywania wszelkich towarów.* Korespondencje ze wszystkich krajów Europy, Ameryki i Azji. Korespondencje z miast prowincjonalnych Królestwa Polskiego, z Galicji, Poznańskiego, Litwy i Rusi.

Patrjotyzm Polski Przemysłowy jest niezbędnym dla każdego polskiego rolnika, przemysłowca, kupca i rzemieślnika, i dla wszystkich tych, którym drogą jest pomyślność kraju ojczystego.

PRENUMERATA: w Warszawie 3 rb. rocznie, 1 rb. 50 kop. półrocznie; na prowincji z przesyłką pocztową 4 rb. rocznie, 2 rb. półrocznie. Numer pojedynczy w Warszawie 50 kop., z przesyłką pocztową 60 kop. (Za granicą rocznie 7 rb).

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Nowy-Świat 37, w Warszawie. Telefon 140-99.
„Patrjotyzm Polski Przemysłowy" jest najodpowiedniejszym organem do pomieszczania w nim ogłoszeń fabryk i zakładów rzemieślniczych.

Obraz dla Rodzin i szkół polskich
KRÓLOWIE POLSCY
Wizerunki wszystkich królów rysunku **Jana Matejki,** kolorowane przez **M. Gerson-Dąbrowską.**
Rozmiar obrazu 74×100 cm.
Portrety są ułożone na tle emblematów narodowych i herbów Polski, Litwy i Rusi, wykonane litograficznie w 18 kolorach, każdy portret na złotem tle.
Cena rb. 3, z przesyłką rb. 3 kop. 50.
Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Zakład dzieci sierot:
„Powściągliwość i Praca"
Przyjmują się obstalunki w zakresie: ślusarskim, stolarskim, szewckim i koszykarskim, jak również szycie bielizny i ubrań damskich. — Pracownie są prowadzone przez fachowców. Roboty są wykonywane pięknie, sumiennie i po cenach umiarkowanych.
ADRESY: Duży Nikodemski № 24. Towarowa № 21.
1229a

Naftowo-żarowe latarnie i lampy „CONTINENTAL"

Niedające się zamienić innemi, gdziekolwiek wymaganem jest
silne,
równe i tanie światło
30 razy tańsze od elektryczności!!!
Najbardziej rozpowszechniony i najlepszy w świecie system naftowo-żarowego
oświetlenia.
Główny skład na Litwę
WILEŃSKIE
BIURO BUDOWLANE
Wilno, Ś-to Jerski 9, Telefon №
Cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie. 155a

Na Astmę
atomizer „VIXOL"
Każdy chory może otrzymać atomizer **Vixol** na 3 tygodniową bezpłatną próbę. **Vixol,** Limited. Merton Abbey, London, S. W
Wyłączne zastępstwo Apteka
A. Kozłowskiego i S-ki
ul. Boduena № 1, w Warszawie.
24—8—70a

W Słucku
w gub. mińskiej, w miejscowym klubie wakuje posada utrzymującego bufet. Osoby, życzące sobie zająć to miejsce i poznać warunki, proszone są zgłosić się osobiście lub piśmiennie do Rady Starszych (Sowiet Starszyn).
2—3—2186

Angielskie SUKNO
trwały, piękny, miękki, wełniany materjał, we wszystkich kolorach, gładki lub najnowszego rysunku tkany w kratki, paski lub kropki, za 4 i pół arsz. na ubranie męskie 5 rb. 25 k., wyższy gatunek 6 rb. 50 kop., gatunek „Prima" 8 rb. 40 kop., gatunek „Ekstra" 10 rb 50 i 12 rb. 50 k. Zamawiający 3 albo więcej kawałków otrzymuje podszewkę bezpłatnie.
„Damska Konfekcja" na elegancką suknię, we wszystkich kolorach, gładki, w paski, kratki lub nakrapiany za 8 arsz. 4 rb., 5 rb. 60 k., 6 rb. 75 k. i 8 rb. 50 k.
„Tyrolskie płótno" na wszelkiego rodzaju bieliznę, uznanej dobroci szer. 20 werszk. za sztukę 24 arsz. 5 rb. 50 kop., 6 rb. i 6 rb. 75 k. Za towar niepodobający się zwracamy pieniądze. Przesyłka na koszt firmy. Za zaliczkę dolicza się 2 kop. od rubla.
Adres:
Fabryka T-wa Sukienno-Wełnianej Manufaktury w Łodzi № 103. 2 2 2158a

Ekonom i ogrodnik na pensję od 120—200 rb. przy pełnem utrzymaniu lub ordynarji potrzebni. Wilno. Pohulanka 22 m. 3. 2194

Korepetycji w zakresie 4 klas, poszukuję. — Oferty w Administracji „Kurjera", dla M. F. 10-5-57a

Kupię używaną instalację do wyrobu drenów cementowych. Poczta Dunilowicze, gub. Wileńska, d. Teresz, dwór, właścicielowi. 20 4—53a

Pokój do wynajęcia z osobnem wejściem. Wielka Pohulanka 7—6. 3—2—2188

Potrzebny do biura doświadczony korespondent i biuralista. Oferty w Adm. Kurjera dla F. 3—2—2189

Poszukuję mieszkania z 9—10 pokoji w obrębie Ś-to Jerskiego prosp., Wielkiej lub Wileńskiej ul., na 2 piętrze, lub 2 mieszkania obok o 5 lub 6 pokojach. Oferty w Adm. Kurjera dla F. 3—2—2189

Poszukuje się ogrodnika, któryby za mieszkanie z pewnem utrzymaniem doglądał młodego ogrodu owocowego—na pensję zaś miałby połowę czystego zysku z 3-ch do 4-ch morgów ziemi ogrodowej. — Wyprzedaż ogrodowizny zapewniona, miasteczko ludne o wiorstę, do kolei wiorst 8. Potrzebujący zgłosi się do „Kurjera Litewskiego", gdzie otrzyma adres dla listownego porozumienia się—lub przyjazdu na miejsce na stację Gawja, Siedl. Bołogżel. drogi (Mikołajewska).
3—1—64a

Wyjątkowo tanio nabyć można bardzo obszerne zabudowania drewniane po zwinięciu fabryce zamków na st. Landwarowo. A. Gwiazda.
3—2—2185

Wille do wynajęcia hrabiego Tyszkiewicza, kompletnie umeblowane od 2 do 10 pokoi. Bliższych szczegółów udziela kantor Adama Bożyczko telef. № 791. Landwarów. 2146

W kompletach uczy robić kwiaty specjalista po powrocie z Paryża. Kurs od 23 lutego. Szczegóły: skwer Ś-to Jerski № 11—6.
2—1—193

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.